M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 72 (1328) | DNIA 9 WRZEŚNIA 1937 ROKU | ROK XVII

Teniściści walczą z Austrią w Wiedniu

Tour d'Hongrie przegrany o 15 sek.

Załamanie Polaków na ostatnim etapie. Wasilewski na drugim miejscu

W WARSZAWIE — DANIA, W SOFII — BUŁGARIA

Dwa doniosłe mecze piłkarzy

Drużyna ludzi z charakterem

Kopenhaga, 6 września.

Jak grom z jasnego nieba spadła w niedzielę wieczorem decyzja Komitetu selekcyjnego Związku duńskiego podająca skład reprezentacji na mecz z Polską.

Wszyscy oczekiwali, że nastąpi rekonstrukcja teamu, który pobił Norwegię w czerwcu w Kopenhadze. Niektórzy gracze przecież nadawali się do zmiany: wykazywali nie szczególną formę, a jeden w ogóle przestał grać. Ale nikt nie oczekiwał, że zostanie wybranych 7 zupełnie nowych graczy. Panuje powszechna opinia, że komitet selekcyjny prowadzi grę, która może mieć niebezpieczną konsekwencję.

Klasa i charakter

Jednym z powodów wystawienia tego zdumiewającego składu jest nowa linia postępowania Związku.



EGON SOERENSEN
stanie w bramce



JESZCZE JEDNE „DERBY KRAKOWA"
Cracovia pokonała Wisłę 1:0. Na pierwszym planie, od lewej: Habowski, Żiżka, Pawłowski, Gracz i sędzia Lange.

Związek ogłosił publicznie, że w wynajdywaniu graczy dla reprezentacji będzie się w przyszłości kierował nie tylko ich klasą, ale i ich charakterem, dyscypliną, gotowością do poświęceń dla osiągnięcia szczytów formy. Jeśli więc będzie dwu kandydatów na pewną pozycję w reprezentacji, wybór padnie nie na bardziej utalentowanego, ale raczej na tego o którym wiadomo, że jest doskonałym sportowcem, że zachowuje się dobrze na boisku i poza nim, który uważa za zaszczyt, że może grać w reprezentacji i który będzie współpracował w tworzeniu właściwego ducha drużyny.

A teraz powracamy do drużyny, która będzie grała w Warszawie: bramka — Egon Soerensen, Frem Kopenhaga; prawy obrońca — Ernst Nilsson B. 1903 Kopenhaga; lewy obrońca: Alfred Hansen Aalborg; prawy pomocnik: L. Lundgaard, Vejen; środek pomocy: Arne Soerensen B. 1903 Kopenhaga; lewy pomocnik: Toft Jensen Akademisk Boldklub Kopenhaga; prawe skrzydło H. Soebirk B. 93 Kopenhaga prawy łącznik: Boerge Mathiensen B. 1903 Kopenhaga, środek ataku: Knud Andersen B. 1903 Kopenhaga, lewy łącznik: Joergen Iversen, Esbierg; lewe skrzydło: Kaj Hansen B. 93 Kopenhaga.

Rezerwa: bramkarz Sven Jensen B. 93; obrona: Ove Soerensen Frem, atak: Eyoli Kleven B. 93 Kopenhaga. Drużyna składa się z 8 graczy kopenhaskich — czterech pochodzi z jednego klubu B. 1903 który postarał się o sensację ubiegłej niedzieli pobił mianowicie w pucharze Akademisk Boldklub 6:0. W ubiegłym roku Akademisk zdobył i puchar i mistrzostwo i nikt nie przypuszczał, że B. 1903 wygra: ale B. 1903 zagrał wspaniale, tak dobrze, jak nie grał żaden klub od wielu lat.

Tylko 4 „repów"

Tylko 4 graczy było już reprezentantami Danii: Ernst Nilsson, Toft Jensen, Kaj Hansen i Soebirk.

Nilsson jest starym piłkarzem który grał po raz pierwszy w reprezentacji przed 17 laty, już w roku 1920 w Sztokholmie. Prowadził on atak i wygrał 2:0. W międzyczasie grał na lewym skrzydle, na środku pomocy i innych pozycjach w reprezentacji i osiadł wreszcie na stanowisku obrońcy i kapitana drużyny. Ma lat 35, ale wciąż jest młodzieńczy; jest też doskonałym strategiem spokojnym i opanowanym.

Toft Jensen lewy pomocnik, był bohaterem naszego smutnego meczu z Niemcami we Wrocławiu. Był on jedynym naszym na tym meczu graczem, który wzniósł się do szczytów formy: jest niezmordowany, nigdy nie rezygnuje.

Soebirk i Kaj Hansen, dwaj skrzydłowi, są bardzo młodzi — pokończyli 20 lat. Obaj grali wspaniale na meczu z Norwegią dzięki nim nastąpiło załamanie drużyny norweskiej. Nilsson i Toft Jensen też grali na meczu z Norwegią, ale Nilsson nie grał w drużynie, która przegrała z Niemcami.

Spośród 7 nowych graczy Alfred Hansen ma lat 24, Lundgaard 23, Pozostali są jeszcze młodsi i Dania jeszcze nigdy nie wystawiła młodszej reprezentacji. Przeciętny wiek drużyny nie przekracza 23 lat, choć konto jest przeciążone 35 latami starego bojownika Nilssona.

Bramkarz Egon Soerensen był rezerwowym drużyny reprezentacyjnej w ciągu ostatnich dwu lat. Teraz nadeszła jego chwila, ale osobiście myślę, że Sven Jensen który 38 razy bronił bramki duńskiej a teraz jest w rezerwie nie zasłużył na tę degradację. Różnica między rywalami jest istotnie bardzo niewielka. Przypuszczam, że Soerensen dostał się do reprezentacji ze względów sentymentalnych. Związkowi żal się zrobiło, że musi tak długo czekać.

Powolna obrona

Obawiam się o naszych obrońców, że nie będą dość szybcy. Linia pomocy wygląda dobrze, choć nie ma w niej dwu naszych najlepszych graczy Oscara Joergensena i Henry Nielsena, którzy nie osiągnęli w tym roku szczytów formy z powodu braku treningu. Nasza linia ataku jest bardzo szybka i błyskotliwa, cała piątka panuje znakomicie nad piłką.

Panuje tu powszechne przekonanie, że drużyna która jedzie do Warszawy jest równie dobra jak ta, która pobiła Norwegię, ale wówczas każdy z graczy grał lepiej niż potrafi. Nie oczekujemy w Warszawie zwycięstwa, ale mamy nadzieję, że drużyna zagra dobrze i nie rozleci się w strzępy tak jak we Wrocławiu.

Mr. Smile.

O przyjaźni polsko - duńskiej

mówi minister pełnomocny Peter Christian Schou



W obliczu wizyty piłkarzy i gimnastyków duńskich w Polsce zwróciliśmy się do p. min. Schou z prośbą o skreślenie dla „Przeglądu Sportowego" swej opinii o stosunkach sportowych obydwu krajów.

W związku ze zbliżającymi się imprezami sportowymi z udziałem sportowców duńskich, „Przegląd Sportowy" zwrócił się do mnie z prośbą o wypowiedzenie mych uwag co do stosunków polsko-duńskich w dziedzinie sportu. Z prawdziwą radością uczynię zadość tej prośbie, jestem bowiem przekonany, że sport daje narodom znakomite możliwości do wzajemnego poznania się, podczas pokojowego współzawodnictwa.

Muszę się przyznać, że niestety w Danii w niedostatecznym tylko stopniu zdajemy sobie sprawę z tej imponującej narodowej i gospodarczej pracy odbudowy, której dokonano w Polsce od czasu wyzwolenia kraju spod jarzma obcego; zbyt niewyraźne są też nasze wyobrażenia, czym Polska dzisiejsza jest i co znaczy w gospodarstwie i polityce.

Dlatego też uważam za bardzo pożyteczne, że kilkudziesięciu młodych duńskich sportowców znajduje okazję do wyrobienia sobie zdania o nowoczesnej Polsce na podstawie tego co tu na własne oczy zobaczą.

Mecz piłki nożnej dnia 12 września będzie rewizytą za poprzednie odwiedziny polskich drużyn piłkarskich w Danii. O popisach gimnastyków Nielsa Bukha dnia 19 i 21 bm. tu w stolicy, a następnie na prowincji, ośmielę się — nie chcąc ująć nikomu innemu sławy — powiedzieć, że będzie to próba najlepszego co Dania może pokazać w dziedzinie sportu.

Wszędzie gdzie odbyły się popisy gimnastyków Nielsa Bukha: na igrzyskach olimpijskich, Ameryce, Japonii, Francji i Anglii, zaimponowała widzom niezrównana umiejętność z jaką ten nauczyciel gimnastyki w czasie kilku miesięcy zdołał zmienić ciężkich parobków na pierwszorzędnych gimnastyków. System jego nie stawia sobie za cel hodowanie akrobatów i rekordzistów, lecz wykształcenie możliwie wielkiej ilości młodzieży w zdrowych i swobodnych ćwiczeniach cielesnych.

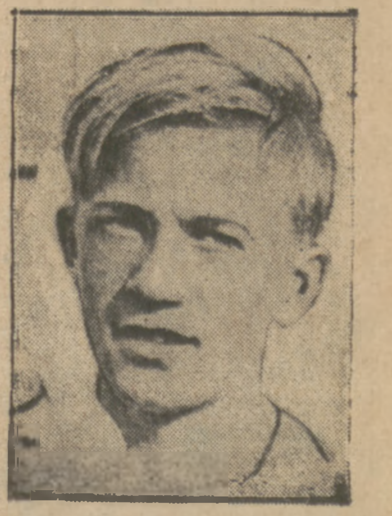
Cieszy mnie, że Polska będzie miała możność zobaczyć tak znakomitych przedstawicieli sportu duńskiego, po tej satysfakcji jaką dla nas było oglądanie w ostatnich czasach tak licznych i wyśmienitych reprezentantów piłki nożnej, wioślarstwa, kolarstwa, boksu i jachtingu polskiego.

W końcu chciałbym podkreślić, że istnieje dziedzina, w której Dania daje wyjątkowo korzystne warunki adeptom sportu, mianowicie dla wszystkich rodzajów sportów wodnych. Nie można chyba przypisać zwykłemu przypadkowi, że mamy stosunkowo tylu dobrych pływaków w Danii i że niedawno, młoda duńska dziewczyna ustanowiła pływacki rekord światowy, który o wiele przewyższa głośne przepłynięcia kanału la Manche.

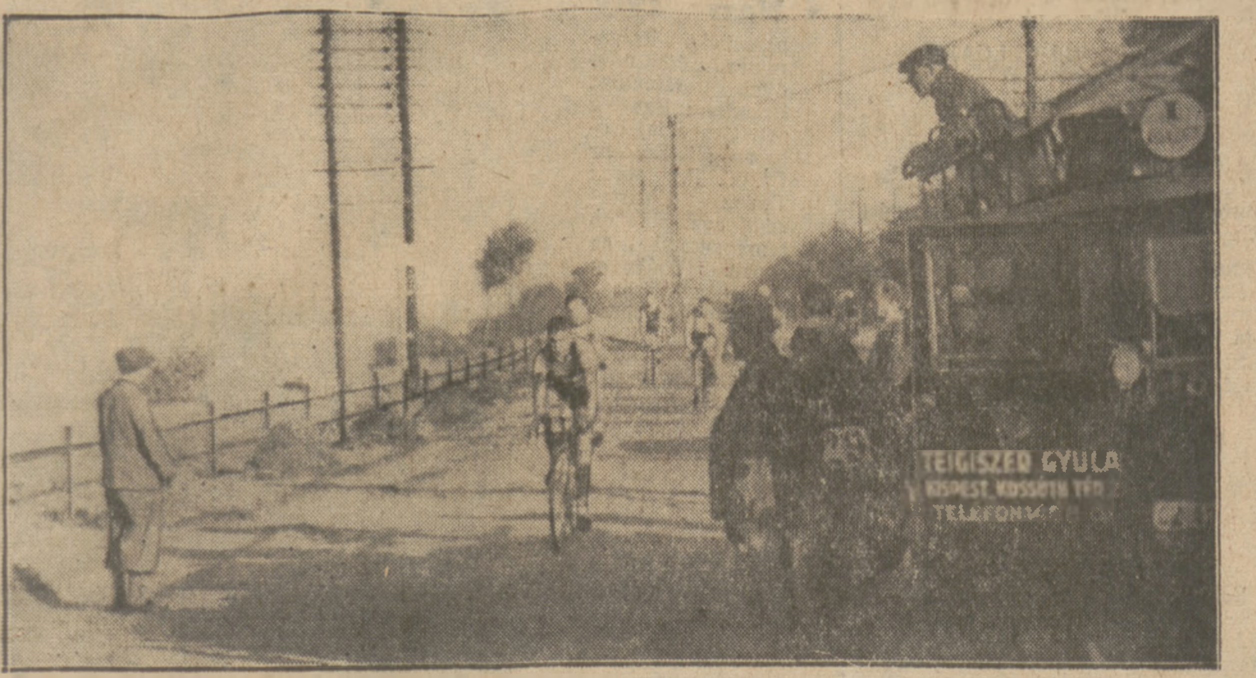
Dania jest rajem dla wszystkich sportów wodnych — podobnie jak Polska jest wymarzonym rajem dla sportów zimowych — i z prawdziwą radością stwierdziłem, iż młody polski sport żeglarski ze szczególnym upodobaniem kieruje swoje rejsy w stronę Kopenhagi i że spotyka się tam z gościnnym przyjęciem.



NILSSON
prawy obrońca



IVERSEN
lewy łącznik



NAPIERAŁA PRZED WASILEWSKIM I IGNACZAKIEM
prowadzi stawkę na przedostatnim etapie wyścigu dookoła Węgier: Budapeszt — Keszteby.

W rękach dwu eksperymentalnych zespołów
leży honor piłkarstwa polskiego

Warszawa, 8 września.

Najbliższe dwa tygodnie stać będą pod znakiem zacieśnienia stosunków sportowych pomiędzy Polską i Danią.

W sobotę 11 b. m. przybędą do Warszawy z rewizytą piłkarze duńscy, by dnia następnego na stadionie WP stanąć do walki ze swymi polskimi kolegami, a w tydzień później zjeżdża na kilka występów niezrównany zespół gimnastyczny Niels Bukha, „Czarodziej z Ollerup" który w ciągu kilku miesięcy ociężałych parobków i wiejskie dziewuchy przeistacza we wzorowe zastępy gimnastyczne porwie widownię polską zapewne w niemniejszym stopniu, niż działo się to we wszystkich innych krajach.

Duńczycy byli i są w sporcie amatorami czystej wody. Ortodoksyjne swe zapatrywania okupili oni wielką ceną. Utratą przodującego stanowiska, które zajmowali w przedwojennej, kontynentalnej Europie. Niepowodzenia na arenie sportowej i w łączności z tym zmniejszenie się prestiżu nie zdołało jednak ani przez chwilę zachwiać zapatrywań szefów sportu duńskiego. Siły do wytrwania na trudnej pozycji czerpią oni ze świadomości, że mają poparcie olbrzymiego odłamu opinii, dla której sport pozostał po dzień dzisiejszy jedynie — środkiem do celu!

Dlatego też cieszymy się z zacieśnienia kontaktu z Danią, której zdrowa solidna atmosfera wywrzeć może jedynie dobre wpływy na polski ruch sportowy. Cieszymy się, że mimo trudności geograficzne i komunikacyjne kontakt ten stopniowo się rozbudowuje i ogarnia coraz to szersze pola. Cieszymy się wreszcie, że za dni kilka będzie nam dane zrewanżować się przyjaciołom duńskim za gościnność i serdeczność z jaką witali i przyjmowali stale polskie drużyny sportowe. Możemy się jedynie obawiać, że nie będziemy w stanie wyrównać zobowiązań zaciągniętych w tym kierunku...

Uczniowie Anglików

W niedzielę 12 b. m. reprezentacja piłkarzy polskich staje poraz trzeci do walki z Duńczykami. Dotychczasowe spotkania nie były dla nas korzystne. Przegraliśmy dwukrotnie w Kopehadze (w roku 1934 — 2:4, w r. 1936 — 1:2), pocieszając się tym, że pozostawiliśmy przynajmniej dobre wrażenie. Nic dziwnego, że opinia polska domaga się tym razem „cyfrowej" rehabilitacji, tymbardziej, że mecz toczy się wreszcie na własnym boisku.

O piłkarzach duńskich referuje obszernie jeden z najwybitniejszych fachowców dziennikarstwa skandynawskiego Emil Anderssen (Mr Smile) z „Politiken", który zjeżdża też osobiście do Warszawy, aby po raz trzeci patrzyć na mecz Polska — Dania. My ograniczymy się zatym tylko do ogólnej charakterystyki.

Duńczycy są wprawdzie wielkimi zwolennikami piłkarstwa środkowo - europejskiego i każdego roku goszczą u siebie drużyny wiedeńskie, czeskie, czy węgierskie, sami jednak wzorują się na Anglikach. Stąd też gra ich ma charakter rzeczowy. Nawet przy dobrej technice pozbawiona jest finezyjnych tricków i wszelkich bawiących oko ornamentów. Długie podania, energiczne biegi nie przynoszą wielkiego urozmaicenia, niemniej jednak sposób ten jest niebezpieczny i... wypróbowany przez Anglików, których styl wszak niezawsze odpowiada rozkapryszonym środkowoeuropejskim oczom.

Z Duńczykami nie wystarczy grać, — trzeba walczyć! Zaniedbanie tego drugiego momentu było właśnie przyczyną obu naszych klęsk poniesionych w grze równorzędnej, a nawet optycznie ze strony Polaków lepszej. Z tych względów proponowaliśmy w swoim czasie na Duńczyków skład bojowy, wychodząc z założenia, że dotychczasowymi środkami nie osiągnęło się pozytywnego rezultatu. Kierownictwo naszych zastępów piłkarskich stanęło jednak na innym stanowisku: postanowiono raz jeszcze zastosować metodę kombinacyjną i przy jej pomocy zmusić jednak przeciwnika do kapitulacji.

Cieszylibyśmy się wszyscy, gdyby kalkulacje kapitana związkowego okazały się słuszne. Pierwszym warunkiem powodzenia będzie energiczna gra napadu. Znaczy to, że panowie: Matyas, Scherfke i Wilimowski muszą jednak zdobyć się na większą pracowitość, większą zaciętość i ambicję, niż działo się to ostatnio.

Atak zadecyduje

Raporty z meczów niedzielnych mówią o bojowości Matyasa i dobrej formie Wilimowskiego. Scherfke, kontuzjowany już w 18-ej minucie meczu lwowskiego nie wykazał się tymi walorami.

Forma graczy naszych jest wszakże tak zmienna, że to co działo się przed tygodniem — nie obowiązuje dzisiaj. Dlatego też nie pozostaje nic innego, jak żywić nadzieję, że wszyscy piłkarze osiągną najwyższy poziom, a wówczas sprawa nie będzie wyglądać tak tragicznie.

O ile napad może — jako tako — wywiązać się ze swego zadania, to niewiadomą jest w tej chwili pomoc. Nytz w próbach treningowych wypadł zupełnie dobrze, miał on jednak wtedy obok siebie dwu doskonałych bocznych kolegów. Na niedzielę pozostał z nich tylko Piec II, natomiast zamiast Góry ma grać Kotlarczyk II. Forma zasłużonego gracza Wisły pozostawiała ostatnio bardzo wiele do życzenia. Obawiamy się, by nie ograniczył on swych zadań do skromnego odcinka, co w konsekwencji zmusiłoby Nytza do rozszerzenia swego terenu operacyjnego. Ważną rzeczą będzie, by „polonista" nie stracił rezonu, gdy w pierwszej chwili nie wszystko pójdzie tak jak się spodziewa. Gra trwa 90 minut i w tym czasie można dojść do równowagi.

Co do obrony nie mamy zastrzeżeń. Wybór Gałeckiego obok Szczepaniaka był słuszny, o ile łodzianin faktycznie znajduje się w formie. Ma on wtedy szanse przewyższenia Gemzy który ustępuje mu rutyną, co na pozycji obrońcy jest niemniej ważne, jak daleki wykop i ambicja.

Bramkarzy „wielkich" nie posiadamy, to też każdy wybór jest eksperymentem. Madejski spisał się na meczu z Warszawianką doskonale, w reprezentacji nigdy mu tak nie szło. Krzyk wprowadził Brygadą do puli finałowej, a w Wilnie puścił dwie, czy trzy bramki dość nieszczęśliwie. Co będzie w niedzielę?.. Znów trudno odpowiedzieć. Gracz częstochowski ma za sobą rutynę meczów w barwach klubów czeskich, należy się więc spodziewać, że nie padnie ofiarą tremy.

Od całości drużyny naszej wymagamy przede wszystkim ducha walki. Nawet bez szczytowej formy całości można będzie wtedy dać rady Duńczykom, podobnie jak to miało miejsce ze Szwedami. A więc walczyć do ostatniego gwizdka!

DANIA

Egon Sorensen (Frem)

E. Nielsson (19 3) — Al. Hansen (Aalborg)

J. Lundgaard (Vejen) — Arne Sorensen (1903) — Toft Jensen (A. B.)

H. Sobirk (B. 93) — B. Mathiesen (1903) — K. Andersen (1903) — J. Iversen (Esbjerg) — K. Hansen (B. 93)

Wodarz (Ruch) — Wilimowski (Ruch) — Matyas (Pogoń) — Pawłowski (Śmigły) — Piec I (Naprzód)

Piec II (Naprzód) — Nytz (Polonia) — Kotlarczyk II (Wisła)

Gałecki (Ł. K. S.) — Szczepaniak (Polonia)

Krzyk (Brygada)

POLSKA

Pawłowski, czy God?...

Wopec konieczności zastąpienia ciężko kontuzjowanego we Lwowie Szerfkego powołano do Warszawy dwu graczy: Pawłowskiego (Śmigły) i Goda (Śląsk). Pierwszy jest talentem mało znanym, lecz według opinii inż. Przeworskiego wyniesionej z meczu Brygada — Śmigły — znajduje się w doskonałej wprost formie. Jeżeli tak jest — możemy się cieszyć, że znalazł się nowy klasowy **łącznik**. Podkreślamy jednak wyraźnie, że tylko na pozycji łącznika wyobrażamy sobie debiut Pawłowskiego w reprezentacji.

Przemawia za tym obecność w tej samej drużynie „urodzonego" szefa napadu — Matyasa, który i tak stałby się mózgiem wszystkich akcyj — grając na łączniku. Aby uniknąć tej nienaturalnej konfiguracji należy odrazu wyznaczyć na środek Matyasa, a praca Pawłowskiego (jeżeli już ma grać) zyska tylko na tym.

Rozpatrując sprawę obsadzenia miejsca osieroconego przez Szerfkego widzimy jednak najwłaściwsze wyjście w powołaniu na prawego łącznika Goda. Ślązak grał już z Piecem I w Kopenhadze, gdzie strzelił jedyną bramkę dnia. Jest bezwątpienia typem ambitnie walczącego piłkarza i nawet w słabszej formie wywiąże się lepiej z zadania, niż nowicjusz Pawłowski.

Takie jest nasze głębokie przeświadczenie i pozwolimy sobie zwrócić na nie uwagę opiekuna drużyny warszawskiej.

„Jo vi elsker det landet"
Gdy prezes Middelboe sam kopał piłkę

Po raz pierwszy na stadionie polskim usłyszymy w niedzielę tony duńskiego hymnu państwowego, który rozpoczyna się od słów: „Jo vi elsker det landet" („Kochamy nasz kraj").

Prezes Duńskiego Związku Piłki Nożnej, inż. Christian Middelboe posiada rozgłos światowy w zakresie swej pracy zawodowej — budownictwa dróg żelaznych i stale przebywa w rozjazdach. Inż. Middelboe pochodzi z rodziny wielkich sportowców duńskich. Sam był zawodnikiem — piłkarzem, środkowym pomocnikiem Kjoebenhavns Boldklub i grał w pierwszych czterech meczach reprezentacji Danii, w r. 1908 na turnieju igrzysk olimpijskich w Londynie. Christian Middelboe przyczynił się wówczas walnie do wspaniałych zwycięstw z Francją 9:0 i 17:1 (!!!). Jego brat Nils Middelboe był słynnym piłkarzem (lewy pomocnik), który w reprezentacji grał 15 razy i w r. 1914 przeniósł się na stałe do Anglii i grał jako amator w słynnej wówczas Chelsei.

Prezes Christian Middelboe liczy dziś 56 lat i w świecie piłkarskim Skandynawii uchodzi za wybitny autorytet.

Mała Dania posiada wielki bilans piłkarski. Wygląda on następująco: Rozegrano ogółem 106 walk, przeważnie z sąsiadami, z czego 58 zwycięskich, 13 nierozstrzygniętych i 35 przegranych. Stosunek bramek 293:174. Mecz w Warszawie będzie 107-ym. Bilans ten rozbity na poszczególnych przeciwników jest następujący:

1. Anglia	5	2	7:10
2. Belgia	4	1	7: 7
3. Czechosłow.	2	0	0: 5
4. Finlandia	10	5	35:18
5. Francja	2	2	26: 1
6. Hiszpania	1	0	0: 1
7. Holandia	11	3	16:22
8. Niemcy	8	4	21:25
9. Norwegia	29	19	96:39
10. Polska	2	2	6: 3
11. Szkocja	1	1	3: 1
12. Szwajcaria	2	1	3: 4
13. Szwecja	29	18	73:38
	106	58	193:174

Ta przeszłość piłkarska Danii ma narazie wartość statystyczną. Nas interesować może tylko od chwili zacieśnienia stosunków z Polską, czyli od maja 1934 r.

Po zwycięstwie 4:2 nad Polską przyszła passa porażek: z Szwecją 3:5 w Kopenhadze, dalej ze Szwecją 1:3 w Goeteborgu. Po tym dopiero dwa zwycięstwa z Norwegią 1:0 w Kopenhadze i Finlandią 5:1, również u siebie.

Rok 1936 był naogół korzystny. Rozpoczęło go zwycięstwo nad Szwecją 4:3 w Kopenhadze, po tym z Finlandią 4:1 w Helsinkach, z Polską 2:1 w Kopenhadze i remis 3:3 z Norwegią w Oslo.

W rb. w dniu święta narodowego, srebrnych godów króla Christana na tronie Danii, piłkarze ponieśli sromotną, największą w swej historii porażkę 0:8 z Niemcami, we Wrocławiu. W miesiąc później Dania pokonała Norwegię 5:1 u siebie w Kopenhadze.

M. L.

Nr 17 otrzyma Bułgaria

jako przeciwnik Polski w oficjalnych meczach międzypaństwowych. Uprzednio graliśmy już z Ameryką, Austrią, Anglią, Belgią, Czechosłowacją, Danią, Estonią, Finlandią, Jugosławią, Łotwą, Niemcami, Norwegią, Rumunią, Szwecją, Turcją i Węgrami.

NA PODBÓJ BUŁGARII

Pawłowski (Cracovia)

Bötcher (H. C. P.) **Twórz** (Warta)

Góra (Cracovia) **Wasiewicz** (Pogoń) **Dytko** (Dąb)

Korbas Piontek Wostal Artur Kisieliński
(Crac.) (AKS) (AKS) (Wisła) (Polonia)

Zapasowi: Albański, Gemza i Danielak.

Ekspedycja bułgarska wyjechała ze Lwowa w środę wieczorem pod wodzą pp. Mallowa, Nikolskiego i Kałuży.

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego będzie red. N. Süssermann.

BILANS 77 MECZÓW POLSKI

Zwycięstw	29
Remisów	13
Porażek	36
Bramek straconych	166
Bramek zdobytych	168

Kontakt naszych piłkarzy z Bułgarią nie jest nowej daty.

Już w roku 1926 grała w Sofii Warszawianka, a potem w 1932. Również gościła w Bułgarii Cracovia w roku 1927, a potem odwiedził Polskę „Levsky" występując we Lwowie



34-ty mecz

w barwach Polski zagra przeciwko Danii Kotlarczyk II, który jest nestorem naszej reprezentacji.

Wodarz, Wilimowski, Kotlarczyk II i Szczepaniak mają za sobą obydwa mecze w Kopenhadze i wystąpią również w Warszawie. Szczepaniak w 1934-ym roku zastąpił po przerwie Kotlarczyka II na środku pomocy.

Porównując drużynę zeszłoroczną i obecną, widzimy identyczną obronę, a w ataku zmianę tylko na środku (o ile zagra na łączniku God). Rok temu napadem kierował Szerfkę, a teraz Matyas.

Mecz Polska — Dania rozpocznie się o godzinie 16-ej.

Goście wystąpią w czerwonych koszulkach z białym krzyżem na piersi i białych spodenkach.

Zespół polski grać będzie w białych koszulkach i czerwonych spodenkach.

Krzyk i Nytz

W drużynie naszej przeciwko Danii, obok graczy dla których koszulka z orłem białym nie jest nowalijką, wystąpią na pozycjach bardzo eksponowanych dwaj nowicjusze. Od bramkarza Krzyka i śr. pomocnika Nytza zależy w dużej mierze wynik całego spotkania. Piłkarstwo polskie oczekuje od nich, że spełnią swe zadanie i na stałe pozostaną w reprezentacji.



Podróż do Sofii na raty

W środę o 24-tej pociągiem bukaresztenskim opuści ekspedycja „bułgarska" Lwów, który wyznaczono jako miejsce koncentracji. Nasza druga drużyna jedzie „w nie wiadome". Bułgarzy dokładają wszelkich starań, by się możliwie jak najlepiej zakonspirować i nie zdradzić przedwcześnie nazwisk swego zespołu. Nie jest to pierwszy wypadek. Skarżyli się już na tę tajemniczość w swoim czasie Niemcy, czyli mamy do czynienia z systemem. Na temat wartości takiej metody mającej posmak „prowincjonalizmu" nie będziemy [...] zastanawiać. U nas jest ona już [...] szczęście przeżytkiem i nikt [...] przypuszcza, by przez trzyma[...] w tajemnicy składu można by[...] przeciwnika „zaskoczyć".

Zaskoczyć można natomiast P[o]laków dobrą grą. Na to liczą B[uł]garzy i z tym liczymy się [...] nież... my! Wiemy bardzo dob[rze], że Bułgarzy są na własnym bo[isku] przeciwnikiem bardzo ciężkim. [...] uznają oni żadnego systemu, g[...] jak wymaga tego chwila. Ambitni[e] energicznie i ostro. Bułgarzy s[ą] [pił]karzami żywiołowymi, mają w[...] czucie, kiedy przeciwnik się chwi[...]je, kiedy należy uderzyć weń z [...] dwójną siłą. Z tych względó[w] grać z nimi nie jest łatwo. Trzeb[a] bowiem stale mieć się na ostrożno[ś]ści, trzeba doskonale rozdzielić s[i]ły, by w końcowym etapie mecz[u] nie utracić całego poprzedniego d[o]robku.

Obok obcego boiska wyrasta je[]szcze jedna trudność. Na świeci[e] panują obecnie upały. W Bułgar[ii] bedzie bardzo gorąco. Mamy jesz[]cze żywo w pamięci zeszłoroczn[y] Belgrad, który rozgrzany był d[o] białości. Przyczyna ówczesnej ko[m]promitującej porażki tkwiła te[ż w] tym, że gracze polscy od [...] przyjazdu nie mogli należycie [...] począć. Dlatego też dobrze si[ę ...]ło, że obecnie wyjazd zorgani[zowa]no bardzo pieczołowicie. Eksp[edy]cja spędzi tylko jedną noc w [wa]gonie. W czwartek popołudn[iu bę]dzie w Bukareszcie, gdzie pr[...]cuje. W piątek rano wyjazd i [no]cleg w hotelu sofijskim. Spod[ziewa]my się zatym, że gracze nas[i do]brze odpoczną i staną w pełni [sił do] walki.

Kierownictwo powinno pam[iętać] o jeszcze jednym szczególe. Z[wró]cił nam na to uwagę prezes [...] Z. P. N. płk. dr Rudolf, który [przed] kilkoma dniami wrócił z W[...]. Kuchnia bułgarska nie bardzo [od]powiada żołądkom polskim. T[rze]ba będzie zatym bardzo stara[ć się] dobierać potrawy i wystrzegać [...] nadmiernego konsumowania ta[n...] owoców. Moment to bardzo wa[żny] i specjalnie go podkreślamy.

Nawałnice bułgarski[e]

O reprezentacji wysyłanej [do] Bułgarii pisaliśmy już zgrub[...]. Spodziewamy się, że mimo w[...]stko wywiąże się ona z hono[rem] ze swego zadania. Pomoc mo[...]by wszak z powodzeniem gr[ać w] pierwszej drużynie, zaś atak [bę]dzie prawdopodobnie bardziej e[ner]giczny, niż warszawski. Niewia[do]mo tylko jak spisze się obro[...]. Niestety nie widać w tej chwili [...]nej pary, o której możnaby tw[ier]dzić z całą pewnością, że będzi[e le]psza. Twórz i Bötcher pokazali [się] na meczu treningowym z Vie[nną] zupełnie dobrze, należy więc pr[zy]puszczać, że i wobec Bułgar[ów], którzy taktycznie grają jednak [pry]mitywniej, nie stracą głowy. [Pa]miętać trzeba tylko o szybkim [...]cie i zaniechaniu różnych s[...]czek.

Pawłowski jest taką samą „[...]są" jak wszyscy inni bramka[rze], to znaczy nigdy nie wiadomo [jak] się spisze. Nie mamy powodu z[...]ry mu odmawiać z tej racji zau[fa]nia.

Gdy chodzi o koncepcję gry i te[]chnikę, to z tego co wiemy o ry[]wąlach, reprezentacja nasza nie b[ę]dzie gorsza od Bułgarów. Najważ[]niejszą rzeczą będzie więc w da[]nym wypadku kondycja i zacho[]wanie spokoju w okresie „nawał[]nic", w których Bułgarzy są po[]dobno mistrzami. W każdym razie przestrzegamy przed forsowaniem tempa i gry górą.

N. S.



TOFT JENSEN
lewy pomocnik

W drużynie duńskiej widzimy tylko dwu graczy z roku zeszłego, natomiast ani jednego z roku 1934-go. Nazwiska znajomych brzmią: Toft Jensen (pomocnik) i Kay Hansen (napastnik). Ten ostatni grał w r. ub. łącznika, a obecnie zobaczymy go na lewym skrzydle.

Po meczu, w niedzielę o godz. 20-ej P. Z. P. N. podejmie gości bankietem w Pałacu Kronenberga.

Sędziowie obydwu niedzielnych meczów są nam już znani w tej roli. Austriak Frankenstein prowadził w Łodzi żałosny mecz z Łotwą 3:3, a Niemiec Birlem sędziował nam 4 razy: z Austrią 3:1, z Łotwą 5:0 i 6:0, z Jugosławią 2:3.

P. Birlem przybędzie do Warszawy z Berlina w sobotę rano, a drużyna duńska przyjedzie w sobotę o godz. 19.43. Sędzią liniowym ze strony duńskiej będzie p. Kleven.

Inż. Przeworski Andrzej obejmie, w zastępstwie nieobecnego p. Kałuży — batutę nad drużyną walczącą w Warszawie przeciwko Danii.

Nasze tyły

przeciwko Bułgarom, to trójka młodych talentów. Bramkarz Pawłowski (Cracovia) i obrońcy: Bötcher (H. C. P.) oraz Twórz (Warta) zdali egzamin do reprezentacji na obozie i próbnym meczu z Vienną. Nie powinni sprawić zawodu i w Sofii.

Jak donoszą z Poznania dla Bötchera mecz bułgarski będzie ostatnim, w którym figuruje on jako gracz H.C.P. Po powrocie do kraju nowy „rep" polski zasilić ma drużynę K. P. W. Poznań.



Rekord pecha -- zabiera nam zwycięstwo

Bohaterska pogoń Napierały. Ignaczak wygrywa etap

BUDAPESZT, 9.9. — Tel. wł. — Na zegarkach sędziowskich zastopowano czas 5:35. Jest to odstęp, jaki dzieli na mecie Napierałę od grupy głównej, 5 min. 35 sek. straciliśmy w ostatnim dniu Tour d'Hongrie przegrywając pięcio-etapowy bieg z różnicą 15 sek.

Nie byliśmy gorsi! Nie przegraliśmy zasłużenie! Pomimo pomocy 24 turystów drużyna węgierska zeszłaby pokonana z pola walki, gdyby do gry nie wplątał się fatalny na prawdę zbieg okoliczności.

Na dziesiątym kilometrze po starcie z Keszthely stawka 32 zawodników została zatrzymana przez zamknięty szlaban kolejowy. Napierała postanowił wykorzystać tę okazję do ucieczki. Walcząc z dróżnikiem przdostał się przez szlaban i wraz z 3 innymi zawodnikami ruszył naprzód. Ujechał jednak zaledwie kilka metrów. Tylne koło najwidoczniej zawadziło o gwóźdź przy przełażeniu przez szlaban i nawaliła kicha

Już przed startem było postanowione, że w wypadku przebicia gumy Moczulski odda swym kolegom własne koło. Ale nim pociąg towarowy minął przejazd i Moczulski dostał się do Napierały, zwycięzca biegu dookoła Polski założył już i pompował nową gumę.

— Dam ci koło — zawołał Moczulski.

— Nie trzeba już kończę, jedź naprzód, ja ich zaraz dojdę.

Napierała popełnił błąd: zbytnio zaufał swym siłom. Wierzył, że dojdzie uciekającą czołówkę, miał zresztą podstawy tak myśleć, bo nigdy jeszcze w życiu nie wydarzyło się by nie odrobił czasu straconego na reperację gumy. Nie wziął on jednak pod uwagę, że etap dzisiejszy rozegrany będzie na asfaltowej nawierzchni, na której nadrobienie czasu jest o wiele trudniejsze.

Węgrzy zorientowali się od razu w sytuacji i nadali wyścigowi tempo 40 km. Pomimo to Napierała zbliżał się stopniowo do czoła i forma jego nie dawała powodu do obaw. Odstęp między nim a człówką zmniejszał się stale i z dwóch i pół spadł wkrótce do półtorej minuty.

Pogoń ta trwała już 40 km.

Aby ułatwić Napierale zadanie i nie osłabić go zbytnio dochodzeniem kierownictwo zdecydowało się przeznaczyć mu do pomocy Moczulskiego. Trzeba nieszczęście, że w tym samym momencie turysta węgierski Gere zaczepił butem o tylne koło Polaka i wyciął mu kilka szprych. Moczulski został całkowicie unieszkodliwiony. Wóz materiałowy wlókł się gdzieś z tyłu za wyścigiem i przybył na miejsce wypadku z 10 min. opóźnieniem. Za jednym zamachem Moczulski znalazł się poza ramami wyścigu.

Napierała jechał ciągle sam i jechał — rzecz niebywała coraz lepiej. Zawodnicy węgierscy którzy nie wytrzymali tempa czołówki nie mogli się utrzymać na jego kole nawet przez kwadrans. Polak minął w ten sposób 8 zawodników, w tym 2 Austriaków.

Czołówka uciekała pełnym gazem naprzód. Ucieczkę prowadzili na zmianę nietylko Węgrzy wraz ze swymi turystami, ale również Austriacy. Polacy próbowali zahamować tempo, ale zostali od razu zepchnięci z czołowych pozycji. Pomimo tej wzajemnej austro węgierskiej pomocy Napierała nietylko nie zostawał w tyle, ale w dalszym ciągu systematycznie odrabiał teren. Po 80-ciu km czołówka była oddalona od niego już tylko o 250 m. Ale właśnie wtedy wyścig wpadł na stroma górę, tempo nadał doskonały wspinacz austriacki, Hoefner i Napierała zaczął tracić dystans.

Oczywiście można było w tej chwili odkomenderować jednego z Polaków do pomocy Napierale. Ryzyko było jednak zbyt wielkie, tym bardziej, że chory Ignaczak nie mógłby służyć mu wystarczającą pomocą. Cofnięcie do tyłu Wasilewskiego groziłoby zaś utratą nietylko zwycięstwa drużynowego, ale również i miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Wobec tego Napierała musiał jechać o własnych siłach.

Od setnego mniej więcej kilometra Napierała zostawał powoli wtyle. Węgrzy poganiali okrzykami kierowników i otoczeni rojem motocyklistów jechali do ostatniego tchnienia. Na 120 km Napierała miał stracone 2,5 min. na 140 km 3.10, na 160 km około 4 min.

Do Budapesztu wpadło razem 19 zawodników. Wasilewski już w mieście uderzony został przez nieznanego motocyklistę tak silnie w rękę że przecięte zostały wełniane spodenki i na ciele wyskoczyła mu krwawa pręga. Przez ten wypadek Wasilewski został z tyłu o 150 m i wydawało się, że już nie przejdzie przez mur aut i motocykli. Krańcowym wysiłkiem udaje mu się jednak na 4 km przed metą doszlusować do czoła.

Patron kolarzy, św. Krzysztof, tak niesłaskawy dziś dla nas miał pełne względy dla Węgrów. Ani jeden z nich nie przebił gumy, nie stracił ani sekundy czasu na reperację. W pewnym momencie wydawało się, że zostanie z tyłu Eles, ale pomajstrował on króciutko przy przeróbce, został 200 m i dociągnął do czoła. Te 200 m wystarczyłyby nam w zupełności. Gdyby Eles przyszedł o 200 ma za czołem — Polska odniosłaby zespołowe zwycięstwo.

Na metę w Budapeszcie wpadł wśród wielkiego podniecenia ale bez oklasków tłumu Ignaczak. Etap wygrał on zupełnie pewnie. Prawie o pełną długość za nim przyszedł Tudose, o koło Marmorcea (obaj Rumunia). Węgrzy i Austriacy zmęczeni ucieczką nie odegrali na finiszu żadnej roli. Teraz wyciągnęliśmy zegarki i z drżeniem oczekiwaliśmy Napierałę. Przewaga drużyny polskiej po 4 etapach wynosiła 5,19 sek. o tyle więc czasu mógł się spóźnić Napierała. Jedna sekunda więcej wydzierała nam zwycięstwo zespołowe.

Nikt z Polaków nie wiedział jak daleko idzie Napierała z tyłu. Poczynając od 150 km auto sędziowskie, w którym siedział przedstawiciel Polski odmówiło dokonywania wypadów do Napierały, a motocykle przyniosły wieść o 7 minutach straty. Sytuacja więc wydawała się beznadziejna.

Nagle kiedy wskazówka mijała 5 min ukazała się na końcu ulicy czerwona koszulka. Napierała! Wasilewski wyskoczył do niego naprzód by zdopingować go na finiszu. Resztkami sił wpada Napierała na taśmę. Zamykają się stopery. Zatrzymane zostały na 5.15. Przegraliśmy tysiąc kilometrowy wyścig o 15 sekund.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA WĘGIERSKA
Stoją od lewej: Karaki, Liszkay, Eles i Szalay.

Wyczyn Napierały jest jedynym w swoim rodzaju. Samotne przejechanie 177 km w tempie 35 km na godzinę stanowi rekord, który powtórzy niewielu kolarzy amatorów na świecie. W uznaniu jego niesłychanego wysiłku związek węgierski ofiarował mu specjalną nagrodę. Kapitan madziarów, p. Neuman złożył Napierale specjalne gratulacje i oświadczył, że wśród 9-ciu nacji, które odwiedziły dotąd Węgrów nie było tak znakomitego zawodnika. A startowali tu przecież Włosi, Francuzi, Szwajcarzy, Niemcy i wszystkie państwa środkowo - europejskie, był słynny Bergamaschi i niemniej słynny Thierbach. Wśród kolarzy ukuto od razu Budrysowi nowy przydomek „Lew węgierskich szos".

Wspaniała jazda Napierały oraz pełna najwyższego poświęcenia i koleżeńskiej solidarności walka wszystkich pozostałych zawodników jest jedynym pocieszeniem po niezasłużonej porażce.

Przegraliśmy tegoroczny Tour d'Hongrie, ale nie jesteśmy pokonani. Piętnaście sekund odbierzemy Węgrom za rok.

Polski bilans wyścigu: pokonanie Austriaków, zdeklasowanie Rumunów, drugie miejsce i piąte w klasyfikacji indywidualnej, trzy zwycięstwa etapowe.

Jan Erdman.

Wyniki piątego etapu wyścigu dookoła Węgier Keszthely — Budapeszt 187 km: 1) Ignaczak 5:16:00 szybkość przeciętna etapu 35.5 km, 2) Tudose (R), 3) Marmorcea (R), 4) Karaki (W), 5) Liszkay (W) wszyscy w tym samym czasie. Miejsca 6 przyznane zostało grupie 13 zawodników, wśród których znajdowali się: Wasilewski (P), Eles i Szalay (W), Sztrakati, Hoefner, Puhane (Au) Giorgescu (R), Gyarmati, Magi, Patus, Sipos i Varga (turyści węgierscy) — wszyscy z czasem wspólnym 5:16:01, 19) Mariusz (Rumunia) 5:16.36, 20) Napierała (P) 5:21:35, 21) Hrabe (Au) 5:33:21, 22) Moczulski (P) 5:33:22.

Po raz pierwszy na tym etapie, kiedy już Węgrzy odnieśli zwycięstwo komisja sędziowska złożona z przytłaczającej ilości działaczy węgierskich zdecydowała się ukarać zawodnika za jazdę za motocyklem.

Wspaniałomyślny ten gest dotknął Bognara (turysta), który otrzymał 30 min. czasu karnego.

Klasyfikacja indywidualna po 5-ciu etapach wyścigu dookoła Węgier (1048 km): 1) Sztrakati (Au) 33:45:23 — szybkość przeciętna całego wyścigu 31.050 km na godz. 2) Wasilewski (P) 33:45:24, 3) Szalay (W) 33:45:28, 4) Hoefner (Au) 33:45:53, 5) Ignaczak (P) 33:45:57, 6) Liszkay (W) 33:46:50, 7) Varga (W - turysta) 33:47:38, 8) Elesz (W) 33:49:46, 9) Tudose (R) 33:50:54, 10) Napierała (P) 33:50:58, 13) Karaki (W) 33:59:52, 15) Mariusz (R) 34:04:28, 16) Moczulski (P) 34:11:49, 17) Hrabe (Au) 34:17:20, 18) Marmorcea (R) 34:19:15, 24) Puhane 34:36:38.

Wyścig skończyło 32 zawodników.

Klasyfikacja państwowa: 1) Węgry — 101:22:04, 2) Polska 101:22:19, 3) Austria 101:48:36, 4) Rumunia 102:14:37.

Wyprawy zagraniczne bokserów

ŁÓDŹ, 8.9. Tel. wł. — Sprawa wyjazdu reprezentacji bokserskiej do Niemiec zawisła nagle na włosku. Na tournee nie może niestety wyjechać pełnowartościowa ósemka. Spodenkiewicz na poniedziałkowym treningu wybił sobie rękę tak poważnie, że przez miesiąc jest stracony dla boksu. Chmielewski zachorował przed kilku dniami na żółtaczkę i od soboty przebywa w szpitalu wojskowym. Mistrz Europy jest poważnie osłabiony chorobą i o tym, żeby mógł jechać mowy być nie może, gdyż niewiadomo nawet w przybliżeniu, kiedy będzie mógł opuścić szpital. Jak nas informują, przebieg choroby Chmielewskiego jest skomplikowany, gdyż do żółtaczki dołączyły się teraz dolegliwości wątroby. Cmielewski znajduje się pod opieką mjr. Helwiga, jako pierwszy pacjent nowego szpitala wojskowego, który dopiero w nadchodzącą niedzielę będzie poświęcony. Do tych niepowodzeń przedmeczowych dochodzi jeszcze sprawa Pietrzaka, który nie ma wszystkich potrzebnych do wyrobienia paszportu dokumentów, ale ta sprawa może być załatwiona.

Wczoraj wieczorem prezes Kordasz odbył z kapitanem związkowym konferencję na której postanowiono, tournee nie odwoływać, zawiadomić jednak Stuttgart, że Chmielewski nie będzie mógł walczyć, że Woźniakiewicz zmienił barwy, (w umowie zastrzeżony jest udział obu zawodników) i pozostawić Niemcom ostateczną decyzję. Na miejsce Spodenkiewicza przewidziany jest w zasadzie Grambo z Kruschendera, a sprawa będzie zdecydowana w czwartek wieczór. Zamiast Chmielewskiego walczyć będzie Pisarski, w półciężkiej Pietrzak, a w ciężkiej Kłodas. Osoba drugiego rezerwowego zawodnika zdecydowana będzie również w czwartek.

Bokserzy Warszawianki wyjeżdżają w sobotę z Gdańska statkiem „Fle-pruner" na tournee do Danii. Pięściarze stołeczni rozegrają w Danii trzy mecze. W Kopenhadze w dniach 15 i 17 bm., a 19 września w Odense.

Warszawianka wyjeżdża w następującym składzie: w. piórkowa: Raźniewski, w. lekka: Polus i Woźniakiewicz, w. półśrednia: Taborek, w. średnia: Zaremba, w. półciężka: Karpiński.

Jako kierownik drużyny wyjeżdża p. Idźkowski, sekundantem drużyny będzie p. Feliks Sztamm.

START MISTRZOSTW PIĘŚCIARSKICH POMORZA

W ub. niedzielę na Pomorzu rozpoczęły się rozgrywki pięściarskie o mistrzostwo okręgu. W Bydgoszczy RKS. Bałtyk (Gdynia) przegrał z miejscową Astorią 7:9, a w Tczewie KPW Bydgoszcz wygrało z T. G. Sokół — 16:0. Wszystkie kluby za wyjątkiem Sokoła wykazują wyrównaną formę i dobre przygotowanie. (zf)

ŁÓDŹ, 8.9. — Tel. wł. — We wtorek wieczorem rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego. Start był fatalny i może odstraszyć publiczność od boksu. Poziom zastraszający przebieg obfitujący w nieprawdopodobne zdarzenia. Walczyły „drużyny" Wimy i Sokoła. Przed meczem, na wadze stan meczu był 4:4! Wima zdobyła punkty walkowerem w muszej i ciężkiej. Sokół zaś w średniej i półciężkiej, przy czym w jednym wypadku, w sytuacji wręcz nieprawdopodobnej: Dubilas (Sok.) został przez lekarza odrzucony, a kiedy się okazało, że niema on przeciwnika, został poraz drugi zbadany i dopuszczony. Poza tym jedna walka była urozmaicona przez wbiegnięcie na ring pewnej pani, która rozdzieliła walczących i jednemu z nich zawisła na szyi!!!

Mecz wygrała Wima 9:7, choć straciła dwa punkty przez dyskwalifikację Madeja, która nastąpiła również w ciekawych okolicznościach: Madej wygrał przez k. o. z Drużbińskim. Po ogłoszeniu wyniku i po opuszczeniu ringu, Drużbiński reklamował niskie uderzenie, którego nikt nie widział, ale które na skutek orzeczenia lekarskiego zostało uznane za ważne i punkty zabrano Madejowi.

W koguciej walka: Błasiński (W) — Stolecki zakończyła się remisem. W wadze piórkowej, zaszedł omawiany wypadek dyskwalifikacji Madeja. W lekkiej Zieliński (W) wygrał z Pasternackim. W półśredniej Kasznia reprezentant na Niemcy wygrał z Szczeńskim, ale zdradził formę i klasę, które zabraniają go wystawić w poważniejszym spotkaniu.

ŁÓDŹ, 8.9. Tel. wł. — Sensację w sportowej Łodzi wywołała z pewnością rezygnacja kapitana związkowego bokserów p. Milsza. Mandat swój p. Milsz sprawować będzie do chwili powrotu reprezentacji z Niemiec, a właściwie do chwili wyjazdu, gdyż p. Milsz z drużyną nie jedzie. Jednocześnie p. Milsz składa pono swą legitymację sędziowską. Na stanowisko kapitana związkowego wysuwany jest p. Julian Wende z KS. Geyer.

100 OKRĄŻEŃ DYNASÓW

Na torze dynasowskim sezon nie ustaje. Najbliższą imprezę szykuje WTC w sobotę o cenne nagrody ufundowane przez firmę „Aleksander". Są to nagrody dla zwycięzców w wyścigu na 100 okrążeń toru za motorami. Program uzupełnia kilka wyścigów handicapowych i młodzików.

SOBIERAJ WYGRYWA W BYDGOSZCZY

Na trasie 32 km pomiędzy Bydgoszczą i Koronowem odbył się III Bieg o Mistrzostwo Brdy. W kat. wyścigowej jedynek zwyciężył w doskonałym czasie 2 godz. 18 min. 43 sek. mistrz Polski Cz. Sobieraj. (Poznań). Startowało około 80 zawodniczek i zawodników z Poznania, Lwowa, Bydgoszczy, Torunia, Rogoźna i Grudziądza. (zf).

Meldunki piłkarskie z całego kraju

MISTRZOSTWA JUNIORÓW

Jako przedmecz spotkania Polska — Dania odbędzie się w Warszawie o godz. 14,30 półfinał o mistrz. Polski juniorów Pogoń (Lwów) — Widzew (Łódź).

Drugi półfinał: Wisła (Kraków) — KPW (Poznań) rozegrany zostanie 10.10 w Katowicach jako przedmecz zawodów Polska — Jugosławia. Finał rozegrany zostanie 1.11 w dniu święta Niepodległości w Warszawie jako przedmecz finału o puchar Polski.

Półfinały o puchar Polski odbędą się 12 b m. w Wilnie. Wilno — Kraków i 10.10 w Warszawie: Warszawa—Śląsk.

Ligowa Pogoń wyjeżdża w piątek na międzynarodowy turniej piłkarski do Czerniowiec, zorganizowany z okazji święta sportowego młodzieży polskiej na Bukowinie. W sobotę spotka się Pogoń z czołową drużyną polską czerniowieckim Wawelem, zaś w niedzielę z mistrzem Bukowiny Dragosz Voda. Pogoń wyjeżdża w składzie osłabionym, bez Albańskiego, Wasiewicza i Matyasa II. Skład ten przedstawiać się będzie jak następuje: Świderski, Lemiszko, Jeżewski, Sumara, Hanim, Wańczycki (Czechowicz), Matyas I, Kluz, Zimmer, Majowski, Borowski (Gwizdała).

Warszawa — Łódź mecz piłkarski o puchar „Republiki", przewidziany na nadchodzącą niedzielę, został przełożony na później, termin bowiem nie odpowiadał Warszawie. W ten sposób odpadła największa atrakcja dnia Ł. Z. O. P. N-u. Odbędą się natomiast 3 mecze międzymistowe w okręgu łódzkim, przy czym reprezentcja Łodzi rozegra mecz w Piotrkowie z jedenastką tego miasta.

Absurd w przepisach o rezerwach klubów walczących o mistrzostwo wystąpił obecnie w całej swej jaskrawości w Łodzi i będzie przesłany PZPN-owi do rozstrzygnięcia. Rezerwa ligowego ŁKS-u, która dotąd grała w klasie B siłą faktu spada do C, gdy tymczasem w niedzielę będzie jeszcze walczyć o tytuł mistrza kl.B z Sokołem zgierskim.

Już w tej chwili, sytuacja jest absurdalna, a cóż dopiero mówić jeżeli czerwoni zdobędą mistrzostwo! Mimo jego zdobycia nie tylko że nie mogą awansować, ale spadają do niższej klasy!

AKS wniósł zastrzeżenie do protokułu zawodów łódzkich, z ŁKS-em 0:2, że sędzia p. Staliński, w 30 minucie gry przerwał ją, na przeciąg 5 minut, z powodu wypadku, jakiemu ulegli w zderzeniu Karasiak i Pegza. Przerwa ta wynikła właściwie z powodu nie zniesienia łodzian z boiska, a opatrzenia ich kontuzji na boisku. Decyzja p. Stalińskiego stoi wprawdzie w sprzeczności z przepisami, ale sytuacja była tego rodzaju, że obu łodzian nie wolno było ruszyć z miejsca, tak poważna była kontuzja. Zaraz po meczu obaj odwiezieni zostali do pogotowia, gdzie chirurg dr Janik zeszył rany i dokonał zastrzyku przeciwtężcowego. Obaj przez tydzień będą pauzować.

PRZENOSINY KURKA

Były bramkarz mistrzowskiego K. S. Ruch, Kurek, przyjął jednak ponętną ofertę KS Strzlec z Chełmka i przeniósł się tam w zeszłym tygodniu.

OBROŃCA WARTY TWORZ rozpoczyna pod koniec miesiąca służbę wojskową. Dla Warty ligowej będzie to bardzo poważna strata. (ss)

KS CHORZÓW III I SLAVIA W LIDZE ŚLĄSKIEJ!

Na Śląsku zakończyły się mistrzostwa o wejście do ligi okręgowej. Zaawansowały najniespodziewaniej: fabryczny zespół Chorzowa i rudzka Slavia; kluby te zdystansowały dopiero na finiszu pewnych siebie: BBTS i Pogoń. Tabela rozgrywek obrała po zakończeniu eliminacyj następujący wygląd:

1) KS Chorzów III 11 pkt. 29:18 st. br.
2) KS Slavia (Ruda) 11 pkt. 28:18 st. br.
3) BBTS Bielsko 10 pkt. 16:10 st. br.
4) KKS Pogoń (Katowice) 7 pkt. 20:17 st.br.
5) „20" Rybnik 1 pkt. 7:39 st. br. (hr)

Zdyskwalifikowani — dyskwalifikują

Sprawa stanowiska wobec rokoszu śląskiego będzie przez PZPN rozpatrywana dopiero po meczu z Danią i Bułgarią, które absorbują zupełnie zarząd centrali piłkarskiej.

Tymczasem komisja zbuntowanych śląskich klubów wydała drugi komunikat, w którym m. in. znalazł się następujący ustęp:

„Wobec wyłamania się z solidarności komisja skreśliła z zespołu klubów walczących o dobro piłkarstwa na Śląsku: KS Ruch Wielkie Hajduki, AKS Chorzów, KS Naprzód Lipiny i policyjny KS Katowice. Postępowanie tych klubów stawia komisja pod pręgierz opinii publicznej".

Przyznać trzeba, że passus ten jest dość śmiały. Również gdy mowa o nadzwyczajnym walnym zebraniu komisja pozwala sobie na wcale wyraźne groźby pod adresem PZPN. Oto one w brzmieniu dosłownym:

„Z dotychczasowego stanu zatargu wynika, ż PZPN rozstrzygnięcie konfliktu pozostawia nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu śląskiego OZPN, zapewniając w swoich komunikatach, że tak kluby, jak i ukarani działacze będą mieli pełne prawa na walnym zgromadzeniu śląskiego OZPN. W razie ukrócenia tych praw komisja przedsięweźmie odpowiednie kroki".

Jak wynika z tonu powyższych enuncjacji rokosz w piłkarstwie śląskim przybrał rozmiary dotychczas w sporcie nie notowane. Bodaj, że nie obędzie się bez nadzwyczajnego sejmu PZPN na którym całe piłkarstwo polskie zdecyduje raz jeszcz o swym istnieniu.

6.000 zł brak w kasie PZB

Defraudacja wykryta po roku!

Zarząd PZB rozpatrywał we wtorek wieczorem sprawę nadużyć finansowych, formując następujący komunikat:

„W związku z wygotowaniem przez obecnego skarbnika PZB wyciągu z konta olimpijskiego 1935/36 wyszło na jaw, że skarbnik PZB w roku sprawozdawczym 35/36 Kazimierz Nowicki przywłaszczył sobie kwotę 5.957 zł w czasie od października 1935 do września 1936 r. w ten sposób, że zmniejszał w księdze kasowej na odpowiednich kontach przychody lub zwiększał rozchody. Malwersacji tych dokonywał przy dodawaniu kolumn księgi kasowej, a fałszywe sumy przenosił na następne strony księgi kasowej. Pewne fałszerstwa popełniał również w poszczególnych kontach, sumując pozycje poziome księgi kasowej i bilansował je z sumami pionowymi. W ten sposób nadużycia uszły uwagi komisji rewizyjnej z roku 1935/36.

Po wykryciu nadużyć zarząd PZB wezwał natychmiast obecną komisję rewizyjną na rok 1937/38, w składzie por. Szyba, Pawłowski i Sobczak i ta stwierdziła autorytatywnie te nadużycia, spisując odpowiedni protokół w dniu 4.9./37. Wezwany do wyjaśnienia sprawy Kazimierz Nowicki przyznał się do malwersacji oświadczając, że nie miał żadnych wspólników oraz że nie ma pieniędzy na pokrycie zdefraudowanych sum.

Wobec powyższego wygotował zarząd ZB doniesienie karne do prokuratora sądu okręgowego w Poznaniu w dniu 7.9. 1937".

★

Boks polski nie może jakoś wybrnąć ze złej passy, chociaż na szczęście ostatnie nieprzyjemne rzeczy odnoszą się do przeszłości, do okresu przygotowań przedolimpijskich. Od dziesięciu dni mówiło się o bombie, która miała pęknąć, tym razem o nadużyciach finansowych sięgających kilku tysięcy złotych.

Z. Z. zażądał od PZB rozliczenia z subwencyj przedolimpijskich. Obecny skarbnik Idźkowski zabrał się do ksiąg kasowych swego poprzednika, by to rozliczenie sporządzić i wkrótce spostrzegł niedokładności na około 500 zł. Dalsze badania naprowadziły go na ślad nadużyć na przeszło 3.000 zł. P. Idźkowski przedłożył sprawę zarządowi, który szczegółowo rozpatrzył ją na kilku posiedzeniach i poprosił przewodniczącego komisji rewizyjnej por. Szybę ze Lwowa o zbadanie ksiąg przez komisję. Szczegółowe badania wykazały nadużycia na sumę 5.957 zł, które popełnił były skarbnik Nowicki. Zainterpelowany przez prezesa PZB mjr. Miżyńskiego do nadużycia się przyznał.

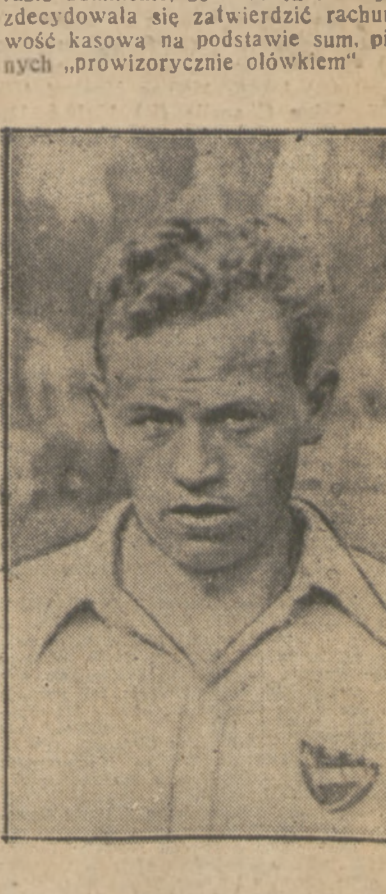
Według posiadanych przez nas wiadomości, były skarbnik Nowicki dokonał nadużycia w sposób następujący: Zamknięcia rachunkowe przedkładał on komisji rewizyjnej na ostatnią chwilę, przy czym sumowanie pozycyj na poszczególnych stronach w księdze kasowej dokonywał prowizorycznie ołówkiem. Komisja rewizyjna zliczyła wszystkie pozycje na każdej stronie i na podstawie tych prowizorycznych notowań księgi przyjęła. Niesumienny skarbnik przy uzupełnianiu zapisków ołówkowych atramentem sumy podwyższał, na jednej stronie podobno o około 2500 zł. Ostatecznie sprawę wyjaśni niewątpliwie proces. Dziś można tylko wyrazić zdumienie, że komisja rewizyjna zdecydowała się zatwierdzić rachunkowość kasową na podstawie sum, pisanych „prowizorycznie ołówkiem"



PORAŻKA A. K. S. PRZYPIECZĘTOWANA
Lewandowski strzela drugą bramkę dla ŁKS-u na niedzielnym meczu w Łodzi



NAJNOWSZY LIDER LIGI — CRACOVIA
Stoją (od lewej): Skalski, Lasota, Szeliga, Zembaczyński, Żiżka, Pawłowski, Majeran, Korbas, Grünberg, Góra i Pająk



KAY HANSEN
zagra tym razem na skrzydle

Ostatni atak na listę 10-ciu najlepszych

w słońcu jesieni polskiej

Zestawił W. Trojanowski.

100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 mtr. płotki	400 mtr. płotki	sztafeta 4 x 100 mtr.
Zasłona Biał. 10,7	Zasłona Biał. 22,1	Gąssowski War. 48,3	Kucharski Lw. 1:52,4	Kucharski Lw. 3:58,5	Noji War. 15:06,4	Noji War. 32:00,8	Niemiec Lw. 15,3	Maszewski War. 55,8	AZS Poznań 43,8
Popek Poz. 10,8	Dunecki Tor. 22,5	Śliwak War. 50,0	Gąssowski War. 1:55,8	Soldan Krak. 4:01,2	Duplicki War. 15:27,0	Wirkus War. 32:04,2	Haspel Lw. 15,5	Gąssowski War. 56,2	AZS Lwów 44,4
Danowski Lw. 10,8	Popek Poz. 22,6	Kucharski Lw. 50,2	Mittelstaedt Ost. 1:56,5	Kramek Lub. 4:06,8	Wirkus War. 15:29,8	Marynowski W. 33:30,6	Schmidt Poz. 15,8	Kostrzewski War. 56,3	Warszawianka 44,8
Górzyński Rawicz 10,9	Tęsiorowski Poz. 22,8	Bniakowski Poz. 50,9	Staniszewski W. 1:58,4	Orłowski Kat. 4:07,0	Nowacki Zakop. 15:33,6	Russiewski II W. 33:38,6	Gierutto War. 15,9	Niemiec Lw. 57,5	Cracovia 45,0
Krzanowski Lw. 10,9	Danowski Lw. 23,0	Szeller War. 51,0	Mulak War. 1:59,6	Staniszewski W. 4:09,0	Drogokupiec T. 15:44,1	Cybulski War. 33:47,6	Pajsker War. 16,0	Jurkowski War. 57,8	Warta Poz. 45,2
Dunecki Tor. 10,9	Żyliński Wil. 23,0	Mittelstaedt Ost. 51,2	Soldan Kr. 1:59,7	Skolik Kat. 4:09,6	Broma War. 15:49,2	Fils Lublin 33:47,8	Dunecki Tor. 16,0	Sobik Kat. 58,1	Pogoń Lwów 45,4
Trojanowski II W. 10,9	Trojanowski War. 23,0	Koźlicki War. 51,3	Majewski War. 1:59,7	Jurkowski War. 4:10,4	Fils Lublin 15:49,6	Fiałka Kr. 34:21,5	Sznajder Kat. 16,2	Kępiński War. 61,0	AZS W-wa 45,5
Nowak Mościce 11,0	Koźlicki War. 23,0	Krawczyk Chorz. 51,4	Maszewski War. 2:00,1	Skowroński W. 4:10,6	Soldan Kr. 15:53,4	Półtorak Biał. 34:32,9	Sulikowski War. 16,3	Ratajczak Gd. 62,2	AZS Wilno 46,1
Orlewicz Lw. 11,0	Krzanowski Lw. 23,2	Maszewski War. 52,0	Żylewicz Wil. 2:00,5	Duplicki War. 4:11,2	Półtorak Biał. 15.54,0	Wiśniewski W. 34:37,5	Joczys Wilno 16,4	Haspel Lw. 62,3	KPW Kat. 46,2
Łopuszyński War.*) 11,1	Sulikowski War. 23,3	Porażka Chorz. 52,4	Korzeniowski Lw. 2:00,8	Sochacki War. 4:12,6	Szymański B. [1]) 15:54,2	Stokłosiński Ch. 34:58,0	Maciaszczyk II Ł. 16,4	Stachowski Gr. 62,5	Polonia Bydg. 46,3

wzwyż	wdal	tyczka	trójskok	kula	dysk	oszczep	młot	dziesięciobój	sztafeta 4x400 mtr.
Hoffmann K. Poz. 187,5	Hanke War. 7,31	Sznajder Kat. 4,05	Luckhaus Biał. 14,83	Gierutto War. 15:55	Fiedoruk War. 46,36	Lokajski War. 63,90	Węglarczyk Ch. 44,52	Maciaszczyk I Ł. 5578	AZS W-wa 3:28,2
Niemiec Lwów 186,5	Nowak Moś. 7,22	Klemczak Poz. 3,81	Hoffmann M. P. 14,68,5	Tilgner Poz. 14,88	Gieruto War. 45,49	Turczyk Poz. 63,90	Kocot T. Góry 44,50		Pogoń Lw 3:31,5
Kalinowski Grudz. 186	Hoffmann M. Poz. 7,14	Mucha Czel 3,70	Hoffmann K. P. 14,40	Praski Kat. 14,32	Praski Kat. 44,45	Gburczyk War. 59,96	Więckowski Byd. 41,46		Warszawianka 3,32
Gierutto War. 185	Hoffmann K. Poz. 7,05	Pławczyk War. 3,70	Nowak Moś. 14,30	Pabiś War. 14,31	Hoffmann K. Poz. 43,12	Mikrut F. Byd. 59,32	Kiełpikowski Byd. 40,20		Stadion Chorz. 3:33,6
Pławczyk War. 184	Szmidt Poz. 6,94	Maciaszczyk I Ł. 3,635	Szmidt Poz. 13,74	Turoń Poz. 13,97	Miller War. 42,55	Wojtkiewicz Wil. 58,62	Kordas Byd. 37,26		Pogoń Kat. 3:33,8
Chmiel W. Kat. 184	Chmiel J. Kat. 6,90	Kluczowski War. 3,60	Hanke War. 13,69	Siedlecki War. 13,92	Pławczyk War. 42,03	Manugiewicz Lw. 58,24	Leśkiewicz Ost. 36,18		Warta Poz. 3:42,2
Garnuszewski Kr. 182	Dunecki Tor. 6,86	Draga Poz. 3,50	Chmiel W. Kat. 13,34	Wojtkiewicz Wil. 13,65	Turoń Poz. 41,72	Mikrut F. Byd. 57,85	Mikosz Chorz. 33,17		Polonia W-wa 3:44,2
Draga Poz. 180	Niemiec Lw. 6,85	Zakrzewski Byd. 3,50	Kaszubowski Byd. 13,28	Hoffmann K. Poz. 13,54	Lewandowski Łódź 40,59	Mikrut Al. Byd. 56,21	Zieliński Gr. 32,44		Jagielonia B. 3:44,4
Hanke War. 180	Żdzitowiecki Wł. 6,80	Łopuszyński War. 3,40	Bielicki Grudz. 13,27	Schmidt Poz. 13,42	Tilgner Poz. 40,34	Bobiński Łódź 56,10	Fiszer Łódź 32,11		AZS Lwów 3:45,4
Siebert Grudz. 180	Kaszubski Byd. 6,79	Maciaszczyk II Ł. 3,40	Gnilot Poz. 13,22	Ruczka Kr.[2]) 13,37	Mańk War. 40,27	Dudzic Krak. 55,27	Aluchna War. 30,18		Sokół Kryw 3:45,6

*) Również Zdzitowiecki i Bajerlein. [1]) Jeszcze 5 biegaczy niżej 16 min. Na 12-ym miejscu Kusociński 15:55,5.

Mecz z Niemcami wytrącił naszą lekką atletykę z martwoty w której tkwiła od czasu mistrzostw Polski. Rozpoczął się sezon zawodów międzynarodowych, po których spodziewalibyśmy się bardzo wiele, gdyby nie to, że... już z reguły 80 proc. tego rodzaju imprez nie dochodzi u nas do skutku.

Jakby jednak nie było, nasi zawodnicy są jeszcze dalecy od złożenia manatków, a wielu spośród nich chętnie przy każdej okazji popisze się formą, zdobytą pod koniec sezonu. Mamy zatem prawo oczekiwać, że nasza tabela wzbogaci się jeszcze o szereg dobrych wyników, zamykając bardzo udany rok zdecydowaną poprawą na wielu liniach.

Zmiany w obecnej liście są dosyć liczne. Najlepiej spisał się Gierutto, który, po niezbyt udanym występie na meczu z Niemcami, zabłysnął formą — nieco spóźnioną, ale w każdym razie godną podziwu. Talent wieloboj owca potwierdził w skoku wzwyż, potężnym wynikiem w kuli dowiódł raz jeszcze, że większą pociechę będziemy zawsze mieli z niego, gdy ograniczy się do roli miotacza.

Cieszy nas również zwycięstwo Staniszewskiego nad Illem. W tym biegaczu widzimy materiał na znakomitego specjalistę 1500 mtr i liczymy na poprawę bardzo jeszcze wyraźną. Dobry wynik, choć najzupełniej niespodziewany, padł w Bydgoszczy. Drogokupiec nie zmuszony przez nikogo do wysiłku, osiągnął na 5 klm czas bardzo ładny.

Z wartościowych wyników podkreślić jeszcze musimy znaczną poprawę Mikruta w rzucie oszczepem, bardzo dobry wynik Mittelstaedta, skok w dal M. Hoffmana, który dwa razy uzyskał po 7,05 mtr i czas Soldana na 5 klm, który zresztą leży grubo powyżej możliwości tego biegacza.

Szereg zmian drobniejszych, to wyniki „paryskie" na 200 mtr. poprawa specjalistów trójskoku oszczepu i młociarzy — ale to już na dalszych miejscach.

Sensacją swego rodzaju jest pożegnanie się z listą... Kusocińskiego, który obecnie tkwi na 12-tym miejscu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że milszą sensacją byłby dla nas wynik mistrza olimpijskiego, któryby za jednym zamachem dźwignął go, o... 11-ście miejsc w górę!

12 maratończyków w Łodzi

walczy o mistrzostwo

Dwunastu maratończyków, dziewięć sztafet i siedmiu dziesięcioboiowców zgłosiło się do sobotnich i niedzielnych mistrzostw Polski w Łodzi. Maraton ma właściwie słabą obsadę (spodziewanego zgłoszenia Fiałki nie ma!), toteż trzeba się liczyć z tym, że tylko jedna trzecia ukończy bieg. Na liście zgłoszeń widzimy następujące nazwiska: Przybyłek (Rezerwa, W-wa), Książniakiewicz (Warta, Poznań), Marynowski i Buczyński (Warszawianka), Steinbok (Makabi), Polak (ŁKS), Młodożeniec (Starachowice), Głuszec (PZL, W-wa), Brzeziński, Soduła i Wróblewski (SKS, Łódź). W tym towarzystwie jest Marynowski zdecydowanym faworytem.

Trasa maratonu prowadzi ze stadionu Wimy, kilometr przez ulice miasta do mostu, potem już szosą 20 km do miejscowości Kurowice i spowrotem. Dystans wynosi 42.200 m.

Do dziesięcioboju staje następująca siódemka: Dyka (Sokół, Krywałt — Śiąsk), Niemiec (Pogoń, Lwów), Hanke (Warszawianka), Maciaszczyk Wit. (Sokół, Łódź), Grycz (Orkan, W-wa), Sarny (Turnverein, Bielsko) i Gierutto (Warszawianka).

Mistrzostwa w sztafetach: 3 x 1000 m i olimpijskiej, zobaczą następujące drużyny: Warszawianki (3 zespoły), KPW. — Orzeł (W-wa), Cracovii, Polonii (W-wa), Boruty (Zgierz), AZS (W-wa) i Zjednoczonych (Łódź). W jednej ze sztafet Warszawianki pobiegnie Kusociński. Przygotowania ŁOZLA do powyższych trzech konkurencyj mistrzowskich są ukończone, zainteresowanie w Łodzi — duże, zwłaszcza maratonem.

Śląsk — Łódź, międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny pań, który początkowo był przewidziany na ostatnią niedzielę sierpnia, potem przełożony na ostatnią niedzielę września, został ostatecznie uzgodniony na pierwszą niedzielę października.

Walsówna korzysta jeszcze z urlopu, który w tej chwili spędza w Drohobyczu. Boruta przesłała Wajsównie zaproszenie Pogoni katowickiej na mecz z Mauermayer w nadchodzącą niedzielę. Do środy nie było potwierdzenia startu Wajsówny.

PŁAWCZYK WYGRYWA

Pławczyk był bohaterem meczu Belgia — Francja Północna rozegranego w Lille i wygranego przez Belgię w stosunku 81:67. Pławczyk wygrał skok wzwyż 178 przed Delcoigne (B) 175, tyczkę 350 przed Mulkensem (B) 327 i był drugi w dysku 40.1 za Vosem (B) 41.25. Inne wyniki: 100 m Dechenne (B) 10.6. 200 Stoltz (F) 22.8. 400 m Joye (F) 49.4. 2) Smet (B) 49.8; 800 m Devuyst (B) 1:58.6. 1500 m Mostert (B) 4:05. 5 km Chapelle (B) 15:19.6. 110 płotki Binet (B) 15.8. 400 płotki Joye (F) 55.8, w dal Binet (B) 676, kula van der Voorde (B) 13.27. oszczep Herremans (B) 56 m sztafeta olimpijska Belgia 3:29.4; 4x100 Belgia 43.6.

Pogoń organizuje w sobotę wielki meeting lekkoatletyczny. Pertraktacje z zagranicą toczą się w chwili obecnej tak, że jeszcze nie wiadomo, kto właściwie będzie startować we Lwowie. Do wtorku całkiem pewny był przyjazd Kelena, nadto Austriaków Eichbergera i Prokscha. Pogoń starać się będzie jeszcze za wszelką cenę sprowadzić do Lwowa Węgrów Szabo i Zsuffkę.

Z zawodników polskich zapewniony jest udział Noji, Sznajdra, Gąssowskiego, Zasłony oraz oczywista czołowej klasy Lwowa z Kucharskim, Niemcem, Hasplem, Danowskim, Krzanowskim na czele.

Program zawodów jest w trakcie opracowania. Za całkiem pewny uważać należy sensacyjny pojedynek na 800 mtr. przy udziale Eichbergera, Kucharskiego i Gąssowskiego, następnie rewanż na 3.000 wzgl. 5.000 mtr między Noji a Kelenem oraz mecz Prokscha z Sznajdrem. Konkurencjami o czysto lokalnym charakterze, niemniej jednak dobrze obesłanymi, będą sprinty, w których Zasłona zmierzy się z koalicją lwowską. (K.)

W Budapeszcie w dniach 25-26 bm. startować mają Gierutto, Gąssowski, Hanke i Noji. Ostatnio PZLA zaproponował Węgrom także start Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej-Trynkowej.

Do Stuttgartu na zawody międzynarodowe 26 września zaprosili Niemcy kilku lekkoatletów polskich, a mianowicie Nojego, Gąssowskiego i Zasłonę.

W Gdańsku na jubileuszowych zawodach Gedanii 18—19 września mają startować Gierutto, Hanke, Wirkus i Walasiewiczówna.

Warszawianka otrzymała od związku fińskiego depeszę, że na międzynarodowe zawody Warszawianki 2 i 3 października przybędzie dwóch lekkoatletów fińskich, a mianowicie Hoeckert i Kurki. Ponadto projektowany jest start Mosterta (Belgia).

W mistrzostwach Polski pozostały do rozegrania jeszcze następujące konkurencje: 11 — 12 września w Łodzi dziesięciobój, maraton i sztafety 3X100 m. i 100 - 200 - 400 - 800 mtr., zaś w dniu 26 września w Białymstoku chód 50 klm., bieg 3 klm. z przeszkodami i sztafety 4X200 m. i 400 - 300 - 200 - 100 m.

Boks w Warszawie

ZARZĄD WOZB w związku z opóźnieniem zawodów przez organizatorów postanowił na wniosek Wydziału Sportowego zastosować ostre represje. WOZB tolerować będzie w przyszłości opóźnienie jedynie do 15 minut. Każde 5 minutowe opóźnienie po przepisowym kwadransie karane będzie grzywną po 5 zł.

MAKABI ukarana została przez zarząd grzywną zł. 10 za 40 minutowe opóźnienie na meczu z Legią.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — POMORZE rozegrany zostanie 8 grudnia w Warszawie.

DWA MECZE BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE WARSZAWY KL. A rozegrane zostaną w niedzielę w Warszawie o godz. 12 w sali Wielkiej Rewii. Walczyć będą: Polonia — Okęcie. Zestawienie par tego meczu będzie następujące: (od muszej) Wejman (P) — Sobkowiak; Damski III (P) — Czortek; Małecki (P) — Kozłowski; Łukasiewicz (P) — Bąkowski; Ciszewski (P) — Seweryniak; Fabisiak (P) — Matuszewski; Wiziński (P) — Bilyj, albo Małkowski; Sowiński (P) — Leoniak.

O tej samej godzinie w sali Fortu Bema, gospodarze spotkają się z CWS. Walczyć będą następujące pary (od muszej): Patora (FB) — Wieczorek; Lafery (FB) — Lipiński; Kniga II (FB) — Śmiech; Olszewski (FB) — Abramczyk; Koczyński (FB) — Brzóska; Kniga II (FB) — Całka; Łuka albo Strzelec (FB) — Ciążela; Dziewulski (FB) — Jarczewski.

Dookoła

dymisji P.Z.L.A.

Zarząd PZLA podzielił zapatrywania swego prezesa inż. Znaidowskiego i uchwalił solidarnie podać się do dymisji.

Uchwała ta zapadła jednogłośnie.

Uchwalono jednocześnie wyznaczyć na 10 października do Warszawy nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA dla wyboru władz.

Do dnia walnego zgromadzenia cały zarząd pełnić będzie swe dotychczasowe funkcje.

●

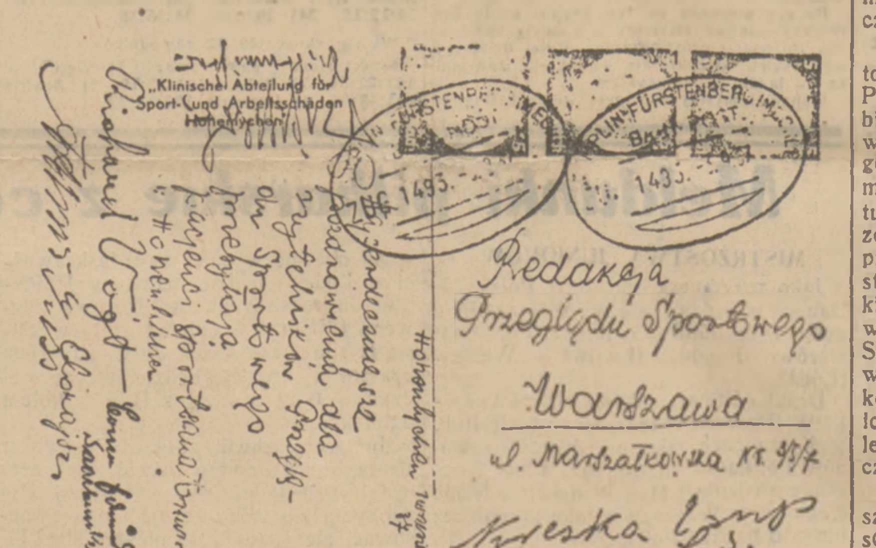
Dymisja prezesa związku, która pociągnęła za sobą ustąpienie całego zarządu, nie byłaby wydarzeniem znów tak nadzwyczajnym, gdyby działo się to w czasach „normalnych". Lecz dziś gdy umysły podniecone są szeregiem sensacyjnych wypadków i afer sportowych o spokojną ocenę sytuacji jest trudniej.

Stwierdzić też trzeba, że gremialna rezygnacja zarządu PZLA w niczym nie przerywa ciągłości prac tego związku.

Chodziło tu bezprzecznie o pewną manifestację, lecz w formie lojalnej i ogólnie przyjętej. Każdemu wolno przecież wyrazić jawnie powody ustąpienia z eksponowanego stanowiska, zwłaszcza po wieloletniej żmudnej pracy.

Mamy nadzieję, że czynniki decydujące o losach sportu polskiego tak właśnie ocenią wypadki w PZLA, gdyby nawet negowały słuszność motywów dymisji prezesa i zarządu.

Ludzie mogą się różnić w zapatrywaniach, a... sport będzie istnieć i musi się dalej rozwijać przy poparciu instytucji do tego powołanych.



OD PACJENTÓW Z HOHELICHEN

otrzymaliśmy z inicjatywy Lokajskiego pozdrowienia dla Czytelników Przeglądu Sportowego.

Kronika prowincjonalna

PORAŻKA GEDANII

W ubiegłą niedzielę drużyna Gedanii rozegrała najważniejszy mecz w tegorocznych mistrzostwach z drużyną B.U.E.V. z Gdańska przegrywając w katastrofalnym stosunku 0:5. Polacy dali się zaskoczyć w pierwszych 30 min., w którym to okresie Niemcy zdobywają wszystkie bramki. Lwią część tej porażki zawinił bramkarz, który fatalnie puścił 3 bramki co zdeprymowało całą drużynę. Ogólnie jednak drużyna niemiecka była bezwzględnie lepsza i wygrała zasłużenie. Sędzia p. Becker nazbyt objektywny.

GDYNIA. P.R.K.S. Bałtyk — (Gdynia) — WKS. Inowrocław 6:1 (2:0). Mistrz kl. A. Okręgu pomorskiego. Wyróżnił się b. gracz Polonii warszawskiej Pucharaez.

WKS. Flota — KS. Kotwica 3:2 mistrz. kl. B. Kotwica mimo porażki wypadła zupełnie nieźle.

P.R.K.S. Bałtyk II — KS. Sokół (Tczew) mistrz. kl. B. — 3:2. Mecz będzie zklasyfikowany v. o dla Sokoła, gdyż Bałtyk musiał ustąpić boiska dla rozgrywek kl. A. i 15 minut przed końcem zszedł z boiska. Sędzia mający sędziować następny mecz nie chciał tych 15 minut zaczekać (!!!)

KPW Gdynia — KS. Siła (Wejherowo) 0:0. Mistrz. kl. C.

O PRYMAT W POMORSKIEJ A-KLASIE

W ramach mistrzostw piłkarskich A-klasy beniaminek K.S. Ciszewski Bydgoszcz utracił nowe punkty, przegrywając w Toruniu z T.K.S. 29 3:2 (2:1). Znajdująca się w słabej formie Polonia Bydgoszcz utraciła dwa punkty z KPW Unia na własnym boisku.

W Gdyni R.K.S. Bałtyk rozgromił W.K.S. Inowrocław 6:1 (2:0) (zf)

BIELSKO. Piłkarstwo tutejsze nie bacząc na zatarg śl. OZPN — PZPN rozgrywa swoje programowe mecze. W ostatnią niedzielę uzyskano w kl. A nast. wyniki: Sturm — BKS Biała 3:1; BBTS 1-b — Grażyna (Dziedzice) 8:1 (!); Siła (Żywiec) — Hakoah 3:1; RKS (Czechowice) — Leszczyński KS 4:1. (hr)

PRZEMYŚL. Hagibor — „28" 3:1 (2:1). Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli Kostembaum Neger i Peter a dla pokonanych lewy łącznik. W meczu towarzyskim kandydat do ligi okręgowej San z trudem pokonał C-klasową Polna 2:1.

OSTROWIEC KIEL. S.K.S. (Starachowice) — KSZO 8:1 (5:0). Mecz o puchar klubów fabrycznych.

Trzej bokserzy Strzelca (Ostrowiec) Błaszczyk, Wojsławski i Krzyszosik wyjechali na kurs instruktorski do Kielc, który poprowadzić ma Ran.

KIELCE. Wyniki pracy Rana są już widoczne na pięściarzach Granatu. W niedzielę odnieśli oni niespodziewane zwycięstwo nad krakowską Wisłą 10:6. Wyniki techniczne były następujące:

Waga papierowa — Smerch (Wisła) zremisował z Hajdukiem (Granat), waga musza — Juszczyk (W) uległ Sykulskiemu (G), waga kogucia — Marzec (W) zwyciężył Kurka (G), waga piórkowa — Bałucki (W) pokonał Wojtasika (G), waga lekka — Tarasów (G) zwyciężył Łukasika (W) przez techn. k. o. w 2-ej rundzie, waga półśrednia — Moszkowski (W) uległ Kulczyckiemu (G), waga średnia — Kurek I (G) pokonał Zielkiewicza (W), waga półciężka — walka pomiędzy Żbikiem (W) i Baranem (G) pozostała nierozstrzygnięta.

TOMASZÓW MAZ. Lechia — Sokół (Zgierz) 1:2 (0:1). Drużyna Sokoła zdobyła awans do kl. A.

LUBLIN. Propagandowe zawody pływackie odbyły się przy udziale klubów lubelskich oraz W. K. S. Orlęta (Dęblin). Na zawodach tych pływacy dęblińscy osiągnęli generalny sukces, zajmując wszystkie pierwsze miejsca. 50 m. st. dow. — Dobrzyński (Orlęta) 32,7; 100 m. st. dow. — Dobrzyński (O) 1,16; 1000 m. st. klas. — Fuks (O) 1:34,4; 200 m. st. klas. Fuks — (O) 3:30; 100 m. st grzbiet. — Wapniarek (O) 1:42,3 .Sztafeta 3x50 m. st. zmiennym — Orlęta 1:59,3; Sztafeta 10x25 st. dowolnym — Orlęta 2:38,5. Na drugich miejscach we wszystkich konkurencjach uplasowali się zawodnicy Międzyszkolnego Klubu Sportowego.

W niedzielę 12 b.m. w Radomiu walczy piłkarska repr. Lublina z repr. Radomia po raz pierwszy o wspólnie ufundowany puchar im. dr. Edwarda Cetnarowskiego. Repr. Lublina wyjeżdza w składzie: Frymarkiewicz (Unia), Zieliński, Ostrowski (LWS), Ciesielski, Olejarz (Unia), Zaleski, Łatecki (LWS), Goldman (Hapoel), Gajda, Tatuś (Unia), Kamiński (LWS).

W Lublinie odbyły się zawody sportowe Policyjnych Klubów Sportowych województwa lubelskiego, przynosząc nast. wyniki:

Lekkoatletyka: 800 m. — Mirecki (Lublin) 2;27,8. 5000 m—Giedrewicz (Janów) 20:08,2 tyczka — Jędrzejowski (Lublin) 2,76, 100 mtr. — Rudzki (Lublin) 12,2; 300 mtr. — Zaleski (Lublin) 42,7; marsz drużynowy 10 klm. — Lublin 57:55,9; marsz w maskach gazowych 2 klm. — Lublin 13:52,4.

Strzelanie: broń długa małokalibrowa 50 m. — Korczak (Lublin) 93 pkt., w pistolecie na 20 m. i na 10 m. w pancerzach policyjnych — Fileman (Lublin).

Bieg kolarski 50 klm. — Budzyński (Lublin) 1 g. 24 m. 15 sek.

Mistrzostwa bokserskie zdobyli w poszczególnych wagach: Zieliński, Wiśniewski, Zaleski, Bonczaszek, Kowalski, Dudak, Budzyński.

TORUŃ. Tenisiści T.K.L.T. przegrali z reprezentacją Prus w Malborgu 5:9. Na porażkę złożyły się specyficzne warunki, w jakich odbywał się mecz. Specjalnie naszym graczom nie odpowiadał kort na żwirze oraz piłki Continental. Jedyne punkty dla Torunia zdobyli: Segetowicz po zwycięstwie nad Bassem 7:6, 7:5, 6:4, Stogowski — Stutzke 3:6, 6:4, 12:10 Bączkowski — Jaskulski 6:1, 6:2, Stogowski, Bączkowski — Zaharias, Jaskulski 6:2, 6:0 i w mikście Tomaszewska Herdegen — Bukowska Lehman II 6:3, 6:0.

T.K.S. — K.S. Ciszewski (Bydgoszcz) 3:2. Drużyna bydgoska, którą prasa pomorska szumnie nazywa przyszłym mistrzem Pomorza, zawiodła i uległa z ambitnie grającymi gospodarzami.

Warta zrywa z Pogonią

Drużyna poznańska zdesiątkowana

Poznań, 8. 9.

Niedzielne spotkanie Pogoni z Wartą we Lwowie zaopatrzył „Przegląd Sportowy" podtytułem „Czy to jest sport?" a opinia sportowa Poznania odpowiada — nie!

Cała prasa zgodnie stwierdza, że mecz toczył się w warunkach anormalnych o czym zresztą najlepiej świadczy fakt, że Warta skończyła mecz w ósemkę, a raczej w siódemkę. Dochodziło do bardzo licznych zderzeń, ale „dziwnym" zbiegiem okoliczności kontuzjowani byli warciarze, a nie lwowianie, którzy zawody skończyli w komplecie.

Świadectwa lekarskie z zakładu ortopedycznego im. Gąsiorowskich w Poznaniu mówią, że Scherfke ma rozbite kolano i zerwane ścięgno kolanowe, Baltes zerwanie ścięgna łydkowego i z ochroną na kończynie będzie musiał leżeć conajmniej 14 dni. Kontuzjowani Twórz i Danielak chociaż zostali we Lwowie, przeciw Bułgarom prawdopodobnie nie będą mogli wystąpić. W poniedziałek wieczorem kierownik sekcji piłkarskiej Warty zawiadomił telefonicznie PZPN, że Scherfke przeciw Duńczykom startować nie może. Zwracając uwagę na kontuzje Twórza i Danielaka, radził ich zbadanie przed odpowiedzialnego lekarza, który winien wydać opinię, czy mogą oni startować, lub nie.

Ci czterej zawodnicy są na dłuższy czas unieruchomieni, prawie wszyscy pozostali również lekko kontuzjowani. Trener Warty p. Riebe twierdzi, że nie widział jeszcze podobnie brutalnej gry. Nie chcąc narażać dobrego imienia polskiej piłki nożnej robił wszystko, aby drużyny nie zdekompletować i nie przerywać gry. Toć pod koniec miał na boisku tylko siedmiu graczy z tych, którzy zawody rozpoczęli i rezerwowego bramkarza. Bramkarza Szulca unieszkodliwił Zimmer w chwili gdy piłka wyszła na aut i sędzia odwrócony wracał na środek boiska.

W obronie pod koniec grali Gendera i Kryszkiewicz.

Opinia sportowa Poznania stoi zgodnie przy Warcie, o czym świadczą liczne telefony do miejscowych redakcyj oraz do sekretariatu klubu, oczekując, że władze sportowe poszukają winnych i ich należycie ukarzą.

W kierownictwie oddziału piłki nożnej Warty rozważano możliwość zerwania wszelkich stosunków z Pogonią, gdyż nie jest to pierwszy wypadek takiej gościnności. Toć przecież w roku ubiegłym „popisy" Zimmera na meczu we Lwowie z Wartą przyniosły mu ośmiomiesięczną dyskwalifikację.

Kierownictwo Warty spokojne było o los spotkania we Lwowie, bowiem miał je sędziować p. Rutkowski. Zdziwiono się niepomiernie, gdy na boisku zamiast p. Rutkowskiego, zgłosił się p. Skowroński, który nie dorósł niestety jeszcze do prowadzenia tak poważnych zawodów.

—

Stosunki pomiędzy Pogonią i Wartą są naprężone już od wielu lat, zaostrzyły się jednak niebywale przed dwoma laty. Cofnijmy się myślą wstecz. O tytuł mistrza Polski walczą łeb w łeb Ruch i Pogoń. Przed ostatnimi meczami Ruch i Pogoń mają równą ilość po 25 punktów, Warta na trzecim miejscu 22 punkty. Sytuacja jest niezwykle naprężona, zarząd Ligi wyznacza wszystkie mecze na godz. 15 aby uniemożliwić jakieś postronne wpływy. Ruch ma walczyć z Cracovią, której grozi spadek z Ligi, Warta z Pogonią. Wówczas lwowianie zwracają się do Warty z propozycją rozegrania meczu we Lwowie, przy czym proponują Warcie bardzo dogodne warunki. Poznańczycy odmawiają i Pogoń musi przyjechać do Poznania.

Po dramatycznej walce wygrywa Warta 5:3 i Pogoń nie zdobywa mistrzostwa, od którego dzieliło ją tak niewiele, gdyż Ruch zaledwie zremisował z Cracovią 1:1, która spadła z Ligi. Pogoń krzyczy o krzywdzie jaka jej się w Poznaniu rzekomo stała, chociaż nie było aż tyle ofiar „zderzeń", jak w ostatnią niedzielę. W miesięcznym biuletynie klubowym ukazuje się paszkwil na społeczeństwo sportowe Wielkopolski, który powoduje władze piłkarskie do nakazania Pogoni umieszczenia przeproszenia. Lecz wówczas dziwnym zbiegiem okoliczności biuletyn Pogoni przestaje na kilka miesięcy wychodzić...

Te wydarzenia obecnie się w Poznaniu przypomina i żywo komentuje, oczekując od władz sportowych zadośćuczynienia za to, co się w niedzielę stało na boisku Pogoni.

Stefan Śliwiński.

★

W związku z wypadkami na zawodach Warta — Pogoń we Lwowie zarząd K. S. Warta na swym posiedzeniu we wtorek wieczorem postanowił:

1. W obliczu haniebnych wypadków jakie miały miejsce na meczu z Pogonią, które doprowadziły do rozbicia drużyny ligowej Warty i spowodowały u szeregu graczy poważne kontuzje, a być może trwałe kalectwo — założyć uroczysty protest wobec całej opinii sportowej i domagać się natychmiastowej reakcji ze strony władz sportowych w obronie zdrowia młodzieży sportowej.

2. Wnieść formalny protest przeciw weryfikacji tych zawodów odbytych w anormalnych warunkach, a zakończonych nieformalnie przy udziale zaledwie siedmiu graczy drużyny Warty.

3. Wystąpić z wnioskiem do Ligi o zezwolenie skierowania sprawy do prokuratora, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych rozmyślnych uszkodzeń cielesnych zawodników Warty.

4. Wnieść o przesunięcie najbliższych meczy ligowych z Garbarnią i AKS wobec rozbicia drużyny ligowej Warty przez zawodników Pogoni.

5. Zerwać wszelkie stosunki sportowe z K. S. Pogoń do czasu otrzymania pełnej satysfakcji.

CZĘSTOCHOWA. Zagłębie—Skra 4:3 (1:1). Mistrz. ligi okr. Częstochówka — Warta (Zawiercie) 4:2 (2:0). Walne zgromadzenie autonomicznego podokręgu częstochowskiego wybrało nowe władze następujące: prezes — prof. Hyla, członkowie zarządu: Ciesielski, Piotrowski, Bulski, Kanus, Bus i Adamus.

TARNÓW. Jutrzenka — Samson 3:1. Mistrzostwa kl. A. Zwyciężyła odmłodzona drużyna Jutrzenki.

GRAJEWO. Warmia — Makabi (Białystok) 1:2 (1:1). Bramki strzelili dla Makabi Żołądź a dla Warmii Wasilewski. W czasie meczu doszło do bójki między dwoma graczami przeciwnych drużyn. Incydent zlikwidowała policja. Mecz ukończono po uprzednim usunięciu z boiska sprawcy zajścia Biruga.

SOSNOWIEC. C.K.S. — Unia 2:1 (0:0). Mistrz. ligi okr. Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Unii, która jednak zawiodła. Sarmacja (Będzin) — Brynica (Czeladź) 4:1. W tabeli mistrzowskiej prowadzi Sarmacja (4 pkt.) przed Czeladzkim K.S. (4 pkt.).

BIAŁA PODLASKA. Lot — Pancerni. Mecz o mistrzostwo kl. B nie odbył się z powodu niestawienia się Pancernych. W meczu towarzyskim Lot pokonał Strzelca 4:2 (2:1).

NOWY SĄCZ. Sandecja — Legia (Kraków) 4:1 (1:1). Mecz o wejście do ligi okręgowej. Bramki zdobyli Kippel 3 i Łukasik II 1, a dla Legii Panka.

GNIEZNO. Stella — Pogoń (Poznań) 6:1 (3:0). Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli Walendowski 2, Skoczylas, Zgórecki, Leśniak i Wacławski po jednej dla Stelli a dla Pogoni Drabik II.

Tenisiści Warty przegrali z Stellą 2:5.

XIII wyścig szosowy o mistrzostwo Gniezna na dystansie 100 km wygrał Zehm (Wanderer) 3:16:40 przed Szugajem o pół [illegible]. Startowało 26 kolarzy.

PIŃSK. Turniej błyskawiczny zakończył się zwycięstwem Orla, który zdobył [illegible], choć finałowy mecz nie był rozegrany do końca. Po przerwie drugi finalista [illegible] nie wyszedł na boisko pod pretekstem [illegible] padającego wieczoru święta żydowskiego. Do przerwy wynik meczu brzmiał [illegible]

OSTRÓW WLKP. KPW — Polonia (Kępno) 4:1. Mistrz. kl. A.

PIONKI. Proch — Granat 5:1. Mistrz. kl. A. Bramki strzelili Malik 3, Ziel[illegible] [illegible]siak.

RADOM. RKS — Jutrznia 1:0. [illegible] A. Niespodziewane nikłe zwycięstwo [illegible], którego usprawiedliwienie podkreślić należy, że wystąpił w osłabionym składzie. Broń — Naprzód 3:2, Nordyja — Gwiazda [illegible]

RADOM. Czarni Ib — Jutrznia [illegible] (2:0). Bramki strzelili Bajan 2, Jakó[illegible], R.K.S. — Hapoel 1:1 (0:[illegible]

Roderich Menzel

W podręczniku tego niema...

Wskazówki dla tenisistów -- zaawansowanych i mistrzów

Podręczników, któreby wprowadziły nowicjusza w sztukę gry w tenisa, jest spora ilość. Nie brak też przemędrkowanych — jak mi się wydaje — psychologicznych rozprawek, pouczających gracza turniejowego, jak ma się zabrać do przeciwnika i jak powinien się zachowywać w najważniejszych fazach walki (ostatecznie rozstrzyga o sukcesie chwilowa inwencja). Brak natomiast treściwie ujętych regul i nauk, któreby w jasnych, zrozumiałych słowach powiedziały tenisiście, co ma zrobić z chwilą, gdy stanie w miejscu i jak się zachować, by przełamać martwy punkt.

Metod mamy w tenisie więcej niż potrzeba. Jeden widzi zbawienie w rozmachu, drugi w rozmaicaniu uderzeń, trzeci w piłkach atakujących i podcinanych, czwarty wreszcie przysięga na krótkie urywane uderzenia marki Cochet". Każdy nauczyciel czy trener może też powołać się na jakiś żywy przykład, który potwierdzał by słuszność jego metody.

Bez względu jednak na to, jakimi drogami kroczy tenisista, tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach można mu pomóc, gdy nagle na mecie przegrywa mecze, które na podstawie swych kwalifikacji musiałby wygrać, a na podstawie kalkulacji papierowej powinny mu dać zwycięstwo. Im więcej taki [illegible] się natęża, im bardziej stara [illegible] się przepisanych mu reguł, [illegible] staje się bardziej kurczowy i [illegible] błędów wkrada się w jego re[illegible]czny.

[illegible] nie pomaga. Nagle stracił naturalność [illegible] swych uderzeń. Gdy stara się mieć piłkę [illegible], przyjmuje fałszywą pozycję nóg. Gdy dokładnie się ustawia, uderza rakietą przedwcześnie lub zbyt późno. I jeśli nawet [do]kładniej pilnuje podstawowych zasad, [illegible] zeniom jego brak naturalności. Taka np. [Be]tty Nuthall spadła z listy światowej do gwiazdy drugiego stopnia, to samo spotkało [illegible] Bennet, Suttera, Coena, Gabrovitza. [illegible] Cramma, tu i ówdzie występuje „[mar]twy punkt".

Jednak istnieje kilka rad i wskazówek, [które] — dokładnie stosowane — ułatwić mogą [gra]czowi, znajdującemu się w krytycznej fazie, przełamanie technicznych czy też psychicznych trudności.

Pierwsza rada, to odnaleźć przyjemność w grze i w treningu. Kto jest przesycony grą, [nie]chaj rzuci rakietę w kąt. Przez miesiąc czy dwa niech nawet do ust nie bierze słowa „tenis". Gdyby Crawford i Boussus — że wymienimy tylko dwa przykłady — zastosowali się do tej rady, na pewno uzyskali by dawny poziom. Jeśli natomiast jest się przetrenowanym, jak np. Cramm, trzeba szukać odmiany w zaprawie, tj. próbować nowych uderzeń, albo też przenieść swą działalność do nowych nieznanych krajów, gdzie jest sporo świeżych wrażeń. Cramm w roku bieżącym znacznie lepiej spisywał się w Monte Carlo, Aleksandrii, Medjolanie czy Wimbledonie, niż w domu, w Berlinie i Hamburgu.

Wielu graczy przychodzi codziennie do swego klubu i trenuje dzień w dzień te same uderzenia, tak że wychodzą one im już bokiem. Dzień w dzień walą oni z siłą i werwą w piłkę bez względu na to czy idzie ona dołem czy górą, czy jest podcięta czy drajwowana. Później, gdy przychodzi turniej, nie mogą zrozumieć, że uderzenia te jakoś im nie wychodzą. Jedynie rozciągłe turnieje oraz częsta odmiana może uchronić technikę ich przed zupełną dekadencją.

Druga rada dotyczy dziedziny techniki. Wielu graczy turniejowych uważa, że zrobili wszystko, gdy zajmą prawidłową pozycję nóg, to znaczy wysuną lewą lub prawą do przodu, zależnie czy chodzi o forhend czy o bekhend.

Zapominają, że uderzenia przy wyprostowanych kolanach nigdy nie wypadną swobodnie i że tracą cały rozmach.

Przede wszystkim należy iść do piłki. W tym tkwi cała tajemnica gry na tempo, którą tak doskonale operował Perry, a o czym nie pamięta europejski narybek. Sztuka bynajmniej nie polega na tym, że gracz rzuca się na piłkę lub też „wbiega" w nią. Należy tylko wyjść piłce na przeciw, a nie czekać aż przyjdzie ona na rakietę. Gracze, jak Tarłowski, Denker, Gerstel, Melzer, Stingel i inni, mieli by w ręku znacznie groźniejszą broń, gdyby bądź to dla wygody, bądź to z przyzwyczajenia nie tkwili na miejscu. Na nic nie przyda się potym rozpęd i wysiłek — przeciwnik dawno już zajął właściwą pozycję i może dobiec nawet do najostrzejszej piłki.

Wielu graczy haruje w pocie czoła, by tylko opanować piękny rozmach z bekhendu. A tymczasem zwykłe uderzenie, czy też krótkie podcięcie przyniosło by lepszy efekt, mimo niepozornego wyglądu. Gdy jednak bije się bekhend z rozmachem, wówczas muszą barki i biodra pójść za uderzeniem, sama ręka nie daje jeszcze piłce właściwego kierunku i ostrości. Ważną rzeczą jest, by graczy przy uderzeniu przeniósł ciężar ciała do przodu. W ten sposób powstaje rytmiczna koordynacja ruchów, uderzenie jest lekkie i swobodne i bez zbędnej straty czasu dojść można szybko do siatki. Austin opanował zasadę tę w formie doskonałej, obserwacja jego klasycznych uderzeń jest wprost estetyczną przyjemnością, mimo, że do perfekcji doszedł żmudną pracą.

Uczący się powinien też pamiętać, że piłka nigdy nie nabierze pędu jeśli uderzy się ją daleko z przodu, że jednak zawsze jeszcze lepiej uderzyć ją zbyt daleko z przodu, niż zabardzo z tyłu. W tym wypadku trzeba bowiem piłkę przez jakiś czas ciągnąć do przodu i ze znaczną stratą siły przerzucić ją przez siatkę. W czasie walki ta strata siły da się przykro we znaki.

Przy serwisie pamiętać należy o balansie ciała. Wyrzut piłki jest w tym wypadku równie ważny jak uderzenie. Kto rzuca piłkę zbyt daleko przed siebie, zbyt nisko lub nawet za siebie, ten nigdy nie uzyska pewnego energicznego serwisu.

Najwięcej błędów przy woleju powstaje stąd, że nie trzyma się dostatecznie silnie rakiety, względnie spuszcza się z oka piłkę. Wolej jest przy tym tak „delikatnym" uderzeniem, że tylko „rozmiłowanym okiem" przeprowadzić go można przez siatkę na właściwe pole.

Lob jest raczej bronią intelektualną niż techniczną. Każdy fuszer jest w stanie wysłać piłkę wysoko w powietrze, ale aby lobować we właściwym momencie do tego potrzeba rutyniarza albo gracza bardzo inteligentnego. Lob we właściwym momencie jest podobny do ciętego inteligentnego „powiedzonka".

Roderich Menzel

Austriacy u szczytu formy

liczą na swe zwycięstwo

Wiedeń, we wrześniu 1937

„Jak na tenis — termin spóźniony. Ale właśnie teraz jest właściwy czas na spotkanie drużyn Polski i Austrii w walkach o Mitropa Cup tenisowy, właśnie teraz gracze obu państw doszli do swojej najlepszej formy" — taką opinię wydają tenisow. funkcjonariusze austriaccy.

Rok zaczął się kiepsko. Metaxa szwankował ustawicznie i po dobrych walkach (z Henklem!) ulegał słabym graczom. Nawet z Redlem przegrał. W ostatnich tygodniach jednak wybitnie się poprawił, nabrał spokoju, nauczył się taktyki i — mimo że w gruncie pozostał graczem dynamicznym — nauczył się poskramiać temperament i oszczędzać sił na pełne pięciosetowe mecze. Najwyższym osiągnięciem jest chyba pobicie Boussusa, reprezentującego przecie pierwszą klasę europejską. W chwili obecnej Metaxa jest niewątpliwie lepszy od kolegi teamowego hr. Adama Baworowskiego, który dopiero niedawno grał w Polsce.

Baworowski przez długie miesiące przechodził głęboki niż formy. Wiosna i lato były świadkami prawie że kompromitujących porażek (Dr. Egger), zdawało się, że stracił kompletnie zaufanie do siebie. Baworowski był przetrenowany i grał prawie z musu. Po krótkim odpoczynku jego linia rozwoju powoli znowu wzięła kierunek wwyż! Baworowski spisał się w Polsce lepiej aniżeli odeń oczekiwano. Zdaje się, że występ w kraju ojczystym doprowadził go do dawno oczekiwanej formy, bowiem właśnie dowiadujemy się że pobił na Węgrzech Szigettiego, rewanżując się za niedawną porażkę.

Trzeci reprezentant Redl, poprawił się wydatnie od zeszłego roku, kiedy to Wittmann bawiąc się w pokazówce, odprawił swego ówczesnego adwersarza. W międzyczasie Redl, uprawiając staranny trening wydostał się z szarości i osiągnął parę sukcesów, bijąc Metaxę, Kukuljevica i pomniejszych. Jego siłą jest stałość, spokój i na uczciwym poziomie stojąca gra z głębi kortu. Wobec przeciwnika atakującego przy siatce jest on często bezbronny; Bekhand dość mierny.

Czwarta rakieta to albo Kinzl albo Egger. Obaj o klasę gorsi od pierwszej trójki, obaj z braku lepszej obsady należą do „teamu". Wittmann powinien się z którymkolwiek z nich decydująco rozprawić.

Austriacy jeszcze nie uzyskali żadnego zwycięstwa w ramach walk o Mitropa Cup. Z Jugosławią przegrali, a z Węgrami zremisowali. Tym mocniej „łakną krwi".

„Z Polską mamy dobre szanse, bez przesady co najmniej równe. Nasi singliści mocno się poprawili w deblu mamy 1 punkt pewny. Nie obniżamy wartości Polaków zwycięstwa z Włochami i Węgrami mają własną wymowę, ale w obecnej chwili jesteśmy w możności postawić na nogi równorzędny skład. Zadecyduje — być może — dyspozycja dnia, może szczęście będzie z nami"

Lulan

Remis z Austrią — będzie sukcesem

Rozmowa z kapitanem drużyny p. Olchowiczem

Od poniedziałku już trenują nasi tenisiści na kortach Park-Klubu wiedeńskiego przed meczem z Austrią o puchar środkowej Europy. W piątek rozpocznie się mecz, który decydować będzie o tym, czy w pierwszej kolejce pucharu pozostaniemy na trzecim miejscu za Czechosłowacją i Jugosławią, dla nas mocarstwami tenisowymi, ale przed Austrią, Włochami i Węgrami. W czwartek przyjedzie do Wiednia kapitan i v-prezes PZLT radca Olchowicz, by zagrzać drużynę do boju.

Na odjezdnym mówi nam p. radca o meczu:

— Zdecydowałem się rozbić debla Tłoczyński—Hebda. Uważam, że przeciwko parze Metaxa, Baworowsky przegrać musi każdy polski debel. Gdy grali Tarłowski i Bratek, to Hebda i Tłoczyński mogli grać drugiego debla i ten punkt byłby uratowany. Teraz, żeby ten jeden punkt uratować, postanowiłem wystawić jako debla pierwszego (tego na stracenie) parę Hebda Warmiński, a drugiego Tłoczyński — Spychała

I uważa pan, że debel ten z parą Brosch — Redl ma szanse zwycięstwa?

— Moim zdaniem najzupełniej pewne. Tłoczyński i Spychała powinni zagrać bardzo dobrze, już kilka razy kombinacja ta wypadała bardzo udanie. Lubią się wzajemnie i na pewno nie będzie między nimi żadnych nieporozumień. Hebda i Warmiński będą zaś stanowili parę rutynowanych zawodników.

Na razie więc według tych obliczeń mamy jeden punkt przegrany i jeden wygrany. Co dalej? — pytamy.

Niepewne punkty

— W singlu zależy wiele od tego, czy Metaxa zagra z Hebdą, a Baworowsky z Tłoczyńskim, czy na odwrót. Tłoczyński mimo zwycięstwa nad Baworowskym w Bydgoszczy może w Wiedniu przy tamtejszej sportowej, ale bardzo szowinistycznej publiczności przegrać, zwłaszcza że wejdzie na plac, pamiętając o swej porażce w roku zeszłym w czasie pucharu Davisa.

Gra Baworowskiego, który jest bardzo regularny i gra na przerzut, Tłoczyńskiemu nie odpowiada. Natomiast z graczem typu Metaxy Tłoczyński w swej obecnej formie powinien łatwiej wygrać. Nauczył się on mijania i takie go przeciwnika może zmóc regularnością i spokojem.

Odwrotnie Hebda. Metaxę pokonać może tylko w dniu swej wysokiej formy, na Baworowskiego jest zaś graczem zbyt różnorodnym, by sobie z nim nie dać rady. Porażki jego w Bydgoszczy w spotkaniu pokazowym absolutnie nie mogę brać poważnie.

Tak więc wszystko jedno, kto z kim będzie tu grał liczę na jeden punkt dla nas i jeden dla nich. Wynik ogólny więc na razie 2:2. Teraz dwa pozostałe single.

Punkt Wittmanna z Redlem uważam za pewny. Wittmann wygrał z Redlem już raz w roku zeszłym w Wiedniu. Redl jest to gracz szybki wprawdzie, ale Wittmann powinien go pokonać regularnością. Spychała jest obecnie w formie i winien wygrać z Kinzlem lub Eggerem. Ogólny wynik może być i 4:2 dla nas i 3:3 i 4:2 dla Austriaków.

Prawdę mówiąc jednak, liczę na remis i będę z tego wyniku bardzo zadowolony. Dzięki ambicji wygraliśmy mecz z Włochami, dzięki ambicji możemy osiągnąć jak najlepszy wynik w Wiedniu.

Z Wiednia Hebda i Tłoczyński pojadą wraz ze mną do Belgradu na towarzyski mecz z Jugosławią. Na tym pewnie zakończymy sezon i do Meranu już nikogo nie wyślemy.

Czechosłowacja remisuje z Jugosławią

W Zagrzebiu dokończono mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej. Czech Drobny pokonał Mitica, a Puncec wygrał z Cejnarem. Ogólny stan meczu 3:3.

Stan tabeli Mitropacupu przed meczem Polska—Austria: 1) Czechosłowacja 3 gry 5 pkt. st. zwycięstw 13:5; 2) Polska 2 gry, 4 pkt., st. zw. 9:3; 3) Jugosławia 2 gry, 3 pkt., st. zw. 7:5; 4) Austria 2 gry, 1 pkt., st. zw. 5:7, 5) Węgry 3 gry, 1 pkt., st. zw. 6:12; 6) Włochy 2 gry, 0 pkt., st. zw. 2:10.

METAXA BIJE BOUSSUSA

Niebezpieczną dla graczy polskich formę wykazali ostatnio nasi przeciwnicy austriaccy. Metaxa wygrał turniej w Lucernie, bijąc w półfinale Journu 7:5, 6:3, a w finale Boussusa 9:7, 1:6, 6:0, 6:2. Boussus pobił w półfinale Polaka Wittmana 6:4, 6:1, który wyeliminował Gentiena 6:2, 6:1.

W Budapeszcie Baworowski pobił w półfinale Szigetiego 6:1, 3:6, 7:5, 6:4, i w finale przegrał z Kho-Shin-Khe 7:5, 6:1, 4:6, 6:3, a wraz z Redlem przegrał z Kho-Shin-Kie, Gaborym 8:6, 4;6, 2:6, 6:8.

JĘDRZEJOWSKA ZWYCIĘŻA

W drugiej rundzie turnieju w Forest Hills Jędrzejowska pobiła łatwo Amerykankę Smid 6:1, 6:1, zaś w trzeciej Angielkę Dearman 6:4, 6:3. Niemka Horn została pokonana przez Amerykankę Bundy 9:11, 6:4, 3:6. Cramm po ciężkiej walce pobił Surface 8:6, 7:5, 4:6, 7:5.

FRANCJA — AMERYKA 3:2.

Mecz tenisowy zawodowców o puchar Bonardela zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 3:2. Dwa punkty dla Ameryki zdobył Tilden bijąc Plaa a wraz ze Stoeffenem — Ramillon, Plaa. Ramillon pokonał Tildena 8:6, 6:4, 6:4.

Max Schmeling wraca do Europy. Przed wyjazdem udzielił on jeszcze wywiadu dziennikarzom treści następującej: „Zanim w roku przyszłym przyjadę do Ameryki na mecz z Louisem, będę walczył raz w Niemczech. Poszedłem Jacobsowi bardzo na rękę w sprawach finansowych. Musiałem to zrobić; chcę przede wszystkim odzyskać mistrzostwo świata, pieniądze są na drugim planie. Jestem przekonany, że mogę pobić po raz drugi Louisa. Mecz z Farrem utwierdził mnie w tym przekonaniu.

MARATON PŁYWAKÓW

Doroczny wyścig pływacki na jeziorze Ontario na dystansie 16 km wygrał Amerykanin Pritchard, w czasie 4:19:28, bijąc o 13 minut Włocha, Gambi.

Odpowiedzi Redakcji

„Gdańszczanka". Niestety żaden klub specjalnej takiej sekcji nie posiada, a o zawodach trudno myśleć nawet. Prawo treningu uzyska Pani oczywiście na torze WTC. Na ulicach jeździ sporo kobiet i o szykanach nie słyszeliśmy.

P. H. Błasz. Końskie. Cena jednej odbitki 13x18 wynosi 1 zł 50 gr. Trzeba wybrać zdjęcia osobiście lub wskazać jakie — z Przeglądu. Sprawy te załatwia bezpośrednio dział fotograficzny „Domu Prasy".

P. Konarski, Kraków. Nie grywa we własnym klubie od paru meczów. Widocznie jest bez formy i trudno go wstawiać do reprezentacji.

P. W. Soch., Krosno. Z lat 1935 i 1936 posiadamy. Cena rocznika 8 złotych. Pozatem roczniki dawne posiada p. Stefan Malicki, Anin pod Warszawą ul. Leśna 4. Można odkupić.

Jugosławia — Rumunia 2:1

Mecz piłkarski rozegrany w Białogrodzie wobec 14.000 widzów wygrali Jugosłowianie, którzy grali bardziej ofensywnie. Silna obrona rumuńska uniemożliwiła jednak większą porcję bramek; w pierwszej połowie dwie bramki dla Jugosłowian strzelił Vujadinovic i Lesnik, najlepsi gracze ataku. Po przerwie bramkę dla Rumunów strzelił Baratky.

LIGA ANGIELSKA

Po trzech dniach walk w Lidze angielskiej tylko Arsenal nie stracił punktów. Ostatnio londyńczycy pobili 5:0 Wolverhampton Wanderers i prowadzą w tabeli mając 6 pkt., przed Bolton Wanderers 5 pkt.

MISTRZOSTWA

W mistrzostwie Austrii tylko jeden klub nie utracił punktu: Austria prowadzi 4 pkt. przed Vienną i Sportklubem po 3 pkt.; niespodzianką było zwycięstwo Sportklubu nad Rapidem 2:1 i Austrii nad Admirą 3:1. Oba mecze zgromadziły 24.000 widzów.

W mistrzostwie Czechosłowacji cudów dokonuje Austriak Bican, który gra w Slavii: strzelił on cztery bramki na meczu Slavia — Nachod 4:1. Sparta znów straciła punkt na meczu z Bratyslavą 1:1.

W mistrzostwie Węgier prowadzi Ujpest 6 pkt. przed Hungarią, Phoebusem i Ferencvaros po 5 pkt.

NORWEGIA PRZECIW OLIMPIADZIE ZIMOWEJ

W Lahti obradował kongres narciarski państw skandynawskich, na którym delegaci Norwegii wystąpili z wnioskiem o skreślenie narciarstwa z programu olimpijskiego, a w każdym razie o nie branie udziału w Olimpiadzie, jeśli odbędzie się ona w Japonii. Wniosek ten został wycofany pod presją Szwecji, która dowodziła, że byłby on nielojalny wobec Japonii, która nie zważając na koszty zawsze brała udział w Olimpiadach. Nadto nie wiadomo jeszcze, czy i gdzie odbędzie się następna Olimpiada zimowa.

Termin nadsyłania kuponów — 11. IX.

KUPON — Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11 — **G**

MECZ POLSKA — DANIA	MECZ POLSKA — BUŁGARIA
1. Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
w stosunku	w stosunku ......
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik..... dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik..... dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

54)

— Co ty mówisz! — wymamrotał na pół do siebie, na pół do gazeciarza.

— Jakto, co? Rąbnął sobie w łeb, o, tu pisze, mistrzu!...

Stał tak na brzegu chodnika, goniąc szybko po papierze małe czarne literki, układające się w sensacyjne słowa, kreślące sensacyjne obrazy.

— Mistrzu, dychacza! — upomniał się chłopak.

Zapłacił 10 gr i, nadal nie ruszając się z miejsca, zagłębił się w czytanie. Cała sprawa wyglądała tajemniczo, odniósł jednak wrażenie, że prasa rozmyślnie, przypuszczalnie z nakazu policji, przemilcza pewne fakty i specjalnie podrażnia ciekawość czytelnika różnymi niedomówieniami.

Piotr Kosicki, ten sam Kosicki, który nazywał się kiedyś jego przyjacielem, a później nasyłał na niego policję — już nie żyje... Dziś nad ranem zastrzelił się i już nigdy więcej nie pokaże się w Cyrku, ani w „Złotym Motylu", czy to nie zabawne?... Cóż teraz pocznie Rena?... Mimowoli przyszło mu to do głowy i nawet zatrzymał się na dłuższą chwilę przy tej myśli, ale nie odczuwał żadnego wzruszenia, czy istotnego zainteresowania. Ot, tak sobie pomyślał co będzie robić niedoszła żona, gdy niedoszły mąż uciekł z tego świata przy pomocy kuli rewolwerowej. W gruncie rzeczy było mu to najzupełniej obojętne, aż dziwił się sam sobie, że tak obojętne.

Znacznie więcej ciekawiła go afera filmowa, w którą zaplątał się Kosicki i która właśnie stała się przyczyną jego samobójstwa. Jak głosiła prasa w nieszczęsnych kombinacjach filmowych Kosicki utopił nie tylko swoje własne oszczędności, ale i poważną sumę firmy Brent. Nie tylko on jeden był ofiarą bandy sprytnych kombinatorów. W awanturze tej straciło pieniądze cały szereg poważnych osobistości, których nazwisk nie wymieniano na razie w gazetach, pewno ze względu na dobro jeszcze nieukończonego śledztwa. Nie podano również nazwisk oszustów, zapowiadając tylko, że w najbliższym numerze znajdą się rewelacyjne szczegóły całej historii.

Jedlicz postał jeszcze trochę nad brzegiem trotuaru, czytając kilka razy ważniejsze punkty artykułu. Wreszcie skręcił gazetę w rulon i powoli skierował się w stronę domu.

Wypełniony był cały zdziwieniem, dziecięcym zdziwieniem nad śmieszną, maleńką rolą, jaką odgrywa człowiek w tym całym kłębowisku życia. Refleksje takie przychodziły nań przez cały czas choroby. Kiedyś nie wyobrażał sobie, że na przykład gdy on, Jedlicz, rzuci boks, nic się w tym boksie nie zmieni, że cała ta karuzela bez wstrząsu, bez zmiany kręcić się będzie dalej. Albo taki Kosicki, ostatecznie był czymś w sporcie, był czymś w ogóle w życiu. Miał pozycję, znajomości, brał udział w tym wszystkim, co teraz doskonale obejdzie się bez niego.

Tak samo jak wczoraj i przedwczoraj dzwonią tramwaje, tak samo biegają ludzie, z których tysiące nie wie jeszcze, że Kosickiego już nie ma, i tysiące nie wiedziało na pewno w ogóle, że kiedykolwiek był... Śmieszna rzecz. Po prostu jeden człowiek...

— — — — — — — — — —

Redakcja „Rekordu" dawno nie przeżywała takiego podniecenia. Śmierć Kosickiego była bądź co bądź wielkim wydarzeniem w świecie pięściarskim. Żarnowski, choć był, gdy szło o znaną sprawę Jedlicza, pierwszym i najbardziej zaciętym wrogiem dyrektora „Korony", obecnie, z chwilą jego zgonu, patrzył na jego czyny już łagodniej. Zastanawiając się nad całą działalnością Kosickiego, znalazł w niej szereg momentów zasługujących na podkreślenie i uznanie, nie mógł odmówić zmarłemu pewnych zasług.

O ile pan Włodzimierz patrzył na tragiczny wypadek spokojnie i poważnie, o tyle „Król Wywiadu" miotał się po prostu w ataku szaleństwa. Po tylu nieudałych próbach wydźwignięcia się w opinii przy pomocy jakiegoś błyskotliwego wyczynu, znajdował w obecnej sytuacji wyjątkowe szanse do wykazania swej klasy dziennikarskiej. Czuł, jak się to mówi „przez skórę", że samobójstwo Kosickiego spowodowane było wyjątkowo niezwykłymi okolicznościami i postanowił za wszelką cenę poznać te okoliczności.

Od samego rana, kiedy wykryto samobójstwo Kosickiego uganiał się po mieście w swoim aucie, co parę godzin wpadał do redakcji, a telefonował co pół godziny. Początkowo dawał rzeczywiście ważne szczegóły, ale później rozproszył się zupełnie, zasypywał Żarnowskiego drobiazgowymi informacjami bez istotnego znaczenia.

— Uspokój się pan, do stu diabłów! — ryknął w końcu pan Włodzimierz w tubę telefonu. — Już 8 godzina, przyjeżdżaj pan do redakcji!... Co?... A po cholerę nam to potrzebne? Jak pan mówi?... No, dobrze, dobrze, ale żeby pan był najdalej na 10-tą!...

Zbliżała się już jednak północ, a „Król Wywiadu" nie zjawił się. Rozwścieczony Żarnowski sam zaczął telefonować po całej Warszawie, usiłując wpaść na ślad swego nieprzytomnego współpracownika. Nie znalazł go jednak nigdzie, trzeba było czekać. Czekał więc, zgrzytając zębami i gdy wreszcie usłyszał na korytarzu znajome, człapiące kroki porwał się zza biurka, jakby miał zamiar wbić „Króla Wywiadu" w ścianę ozdobioną fotografiami.

Cała złość opuściła go jednakże w jednej chwili. Przed nim stanął człowiek ledwo trzymający się na nogach, blady, z kompletnie błędnymi oczami.

— Szlagier! — jeknął, z trudem dowlekając się do krzesła. — Szlagier, jakiego nie było... „Vabanc" aresztowany... Poszukują Reny Reno... To oni... Umieram z głodu i zmęczenia...

(C. d. n.)

Jak zostałem mistrzem świata

Rozmowa z najszybszym szosowcem Belgii



MEULENBERG
podczas wyścigu dookoła Francji, gdzie wygrał parę etapów.

Bruksela we wrześniu.

Kolarskie mistrzostwa świata należą już do przeszłości. Potwierdziły one, iż Belgia nadal posiada najlepszych szosowców, oraz że Scherens jest mistrzem nad mistrze. Niemcy wygrali bieg za motorami, Włosi zdobyli jeszcze jedno mistrzostwo świata na szosie amatorów, podczas gdy Holendrom przypadł w udziale tytuł — w sprincie amatorskim.

Mistrzostwo szosowe dla zawodowców było zorganizowane w Kopenhadze poraz dziesiąty z kolei. Wygrał je młody górnik belgijski Eloi Meulenberg, który stał się obecnie jednym z najpopularniejszych poddanych monarchy belgijskiego Leopolda III.

Eloi Meulenberga poznaliśmy w jednej z kawiarń sportowych Brukseli. Siedział nad kuflem piwa i patrząc na tłum ludzi, przechodzących ulicą myślał nad swą przyszłością. Układała mu się ona w różowych kolorach, gdyż wielkie fabryki rowerowe i organizatorzy wyścigów kolarskich wyrywają sobie kontrakty z ręki i ofiarowują Meulenbergowi coraz to lepsze warunki.

Młody kolarz belgijski ma teraz wszystkie atuty, by zostać milionerem!

On, górnik z dziada - pradziada — milionerem! Czyż mógł o tym marzyć, gdy w 16 roku życia ojciec jego doszedł do wniosku, że jest już dość duży, by mógł ładować węgiel do wagonów i zaprowadził go do dyrekcji kopalni z prośbą o przyjęcie go do pracy?

Dyrektor popatrzał na tego krępego, na długich nogach chłopca, kiwnął ręką na znak zgody. Przed Eloi Meulenbergiem otworzyły się wrota do raju. Otrzymywał on na początek 300 fr. wynagrodzenia i za pierwszą pensję kupił sobie natychmiast na raty rower.

Udzielmy jednak głosu Meulenbergowi, przysiedliśmy się bowiem do jego stolika i zamówiliśmy... drugi kufel piwa.

— Początki były trudne. Codzienna praca w kopalni nie służy formie sportowca. Nie mniej jednak startowałem w sezonie niemal w każdą niedzielę i wygrywałem wiele lokalnych biegów. W Gilly, gdzie pracowałem wraz z ojcem w kopalni wróżono mi wielką przyszłość, Bruksela i Antwerpia, dwa największe ośrodki sportowe w Belgii nie interesowały się natomiast mną zupełnie.

W 1934 r., mając lat 21, wygrywam niespodziewanie bieg Liege — Bruksela. Do łatwych on nie należał. Trzymałem się czołowej grupy, by na finiszu pogubić znanych mistrzów. Kariera moja została zaczęta i w tym samym jeszcze roku udaję się zagranicę. Porzucam w kopalni swe ciężkie zajęcia, nikt jednak nie uwierzył by, gdy bym powiedział, że zajdę tak daleko, jak Ronsse, czy Kaers...

Wkrótce zyskałem sławę jednego z najszybszych szosowców i gdy w roku bieżącym zabrakło w drużynie belgijskiej, która wzięła udział w „Tour de France", słynnego sprintera Jean Aerst, zwrócono się do mnie, bym wziął na siebie zadanie wygrywania etapów. Funkcja ta polega na tym, iż koledzy starają się doprowadzić mnie w czołowej grupie niemal do samej mety i umożliwić na finiszu rozstrzygnięcie biegu sprintem

Z tego samego zresztą powodu zostałem wysłany do Kopenhagi. Tam, jako czwarty członek reprezentacji belgijskiej miałem za zadanie trzymać się tylko innych, wiedząc, że gdybym doszedł w czołowej grupie do mety, trudno było by przeciwnikom wydrzeć mi zwycięstwo.

Belgia eksperyment ten zapoczątkowała z Kaersem i gdy się udał — powtórzyła z Aertsem. Ja poszedłem więc w ich ślady. Wygrałem jak oni. Na ostatnich kilkudziesięciu metrach.

Prosimy Meulenberga, by opowiedział nam szczegółowo o tym, jak został mistrzem świata?

— Tuż po starcie — mówi on — postanowiłem się trzymać końca grupy. Przeciwnicy nie zwracali na mnie najmniejszej uwagi. Wśród nich najgroźniejsi byli: Speicher, Majerus, i Kijewski. Zwłaszcza Speicher, który jest bardzo szybki, był dla mnie niebezpieczny. Na ostatnich kilkuset metrach Egli, Speicher, Kijewski i Majerus uciekli nagle i znaleźli się przedemną. Atak ich był tak szybki, iż zostałem poprostu na miejscu. Rzuciłem się jednak w pogoń. Doszedłem wszystkich, prócz Niemca Kijewskiego. Na 30 metrów przed metą był on jeszcze pierwszym. Zacisnąłem zęby i po zaciętej walce znalazłem się przed rywalem o długość roweru!

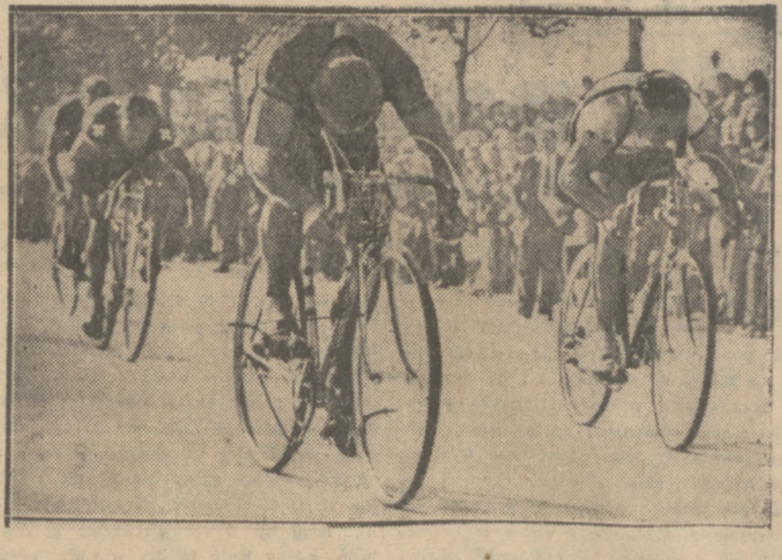
Meulenberg ożenił się na początku bieżącego roku i chce czemprędzej zostać milionerem. Czy jednak stan małżeński nie szkodzi formie sportowca — pytamy?

— Wprost przeciwnie — odpowiada on. Prowadzę teraz regularniejszy tryb życia i najlepszym dowodem, że właśnie życie rodzinne mi pomogło. jest chyba to, że w roku bieżącym wygrałem kilka etapów w „Tour de France, no i teraz mistrzostwo świata.

Scherens, Michard, Faucheux, czy inni mają conajmniej milion franków zdeponowanych w banku i na stare lata będą żyć spokojnie z renty. Scherens jest z nich najbogatszym.

Kariera Meulenberga stała się marzeniem tysięcy młodych kolarzy. Każdy z nich widzi jednak w sporcie przede wszystkim sposób szybkiego wzbogacenia się. Sławę sportową stawiają oni na drugim miejscu.

T. G.



NA TAŚMIE MISTRZOSTW ŚWIATA
Meulenberg zdobywa tytuł, który ma zapewnić bogactwo.

Decydujący atak Polaków

IV etap wygrywa Napierała

Keszthely, 8.IX.

Onegdajszy, piekielnie ciężki etap wyścigu dokoła Węgier przeważył w sposób decydujący losy tego wyścigu. Upał ponad 35 stopni, wielka ilość pagórków, fatalna szosa, a chwilami prawdziwe bezdroża, wreszcie bardzo jak na biegi etapowe, długi dystans, wszystkie te przeszkody zostały wzięte zwycięsko przez naszą ekipę. Notujemy dzisiaj odsunięcie na odległość przeszło 5 minut Węgrów, zupełne rozgromienie Rumunów, zwycięstwo etapowe Napierały oraz zajęcie przez Polaków drugiego i trzeciego miejsca w klasyfikacji indywidualnej.

Solidarność decyduje

Czym pokonaliśmy niezwykle groźnych rywali węgierskich? Solidarnością, zgraniem drużyny i rzetelną współpracą zespołową naszych zawodników. Każdy z czterech zawodników odegrał swą rolę w sposób wzorowy i w ten sposób przyczynił się do ogólnego zwycięstwa.

Opowiadajmy jednak po kolei. W drogę z Budapesztu do Keszthely (244 km) wyruszyło 32 zawodników. Ten czwarty etap wyścigu rozpoczął się dla nas niepomyślnie. Zaraz po starcie złazi z roweru i podpompowuje gumy Wasilewski. Na drugim dziesiątku kilometrów przebija gumę Moczulski. Obaj oni jednak wkrótce odrabiają stracony teren i dołączają się do grupy głównej, która nie zdradza ochoty do szybkiej jazdy.

120 km betonu

Tempo 30 do 31 km na godz. trwa niemal przez całe 120 km betonowej szosy.

Trudno jednak powtórzyć te komplementy w stosunku do całej części trasy. Z Györe trasa skręca na południe wąską polną szosą, na której tumany kurzu ukrywały co krok niebezpieczne dla roweru kamienie.

Pierwsze ofiary...

30-osobowa grupa zaczęła się tu rozdzielać. Jeden z pierwszych odpadł prześladowany przez los Moczulski, który przebił drugą gumę. Najmłodszy członek naszej reprezentacji ruszył po 2 minutach naprzód, ale pomimo wielkiego wysiłku nie był w stanie doszlusować do czoła, idącego pomimo wyboistej szosy z niezmienioną szybkością 30 km. Również Szalay, Karaki i Elesz łapią defekty, ale, mając obok siebie węgierskich turystów, docierają po kilkunastu kilometrach do czoła. Prawdziwie morderczy wyścig zaczął się dopiero wtedy, kiedy Karaki złapał drugi defekt i został o 2 min. z tyłu. Nasi zawodnicy uchwycili wnet okazję zdystansowania Węgrów i nadali wspólnie z Austriakami ostre tempo czołówce. Podziwu godny jest zwłaszcza wysiłek Ignaczaka, który, nie posiadając przerzutki do przekładni, potrafił przejść wszystkie góry w czołówce.

Moczulski „dostawia" Karakiego

Z tyłu Moczulski doszedł Karakiego, jednak na polecenie kierownictwa zaprzestał dalszej pogoni, ograniczając się do pilnowania Węgra. Nasze zwycięstwo drużynowe wymagało tej ofiary i Moczulski, rezygnując z widoków na poprawę swego miejsca w klasyfikacji indywidualnej, zastosował się ofiarnie do polecenia kierownika.

W grupie czołowej w chwili ataku na Keszthely znajdowało się 9 zawodników: trzech Polaków (Napierała, Ignaczak i Wasilewski), 3 Węgrów z drużyny narodowej i trzech Austriaków.

Policja przewraca kolarzy

Na 300 m. przed metą auto policyjne zagrodziło niespodziewanie drogę kolarzom. Cała grupa z wyjątkiem Napierały, Wasilewskiego i Strakatiego (Austr.) wpadła z rozpędu na samochód i upadła na ziemię. Wobec tego finisz rozegrany został jedynie między trójką zawodników. Wygrał go Napierała o ćwierć koła przed Strakatim o koło przed Wasilewskim. W odst[ępie] kilkudziesięciu sekund przybyli [...] zostali zawodnicy czołówki, przy cz[...] jak się okazało, wielu z nich odni[osło] poważne rany. Dotkliwie rozbil[i się] Hoefner (Austr.), Elesz i Liszkay, a Ignaczak zrobił sobie na łokciu [ranę] wielkości 10-złotówki, tak [...] nieje nawet obawa, czy będzie [mógł] utrzymać w ręku kierownik.

Po opatrunku stan jego poprawi[ł się] zresztą: po zwycięstwie znieść m[...] bez bólu największe nawet kont[...]

Wszystko dla sukce[su]

O solidarności drużyny pol[skiej] niech świadczy fakt, że kiedy Na[pierałę] po 200 km ogarnął bezwład, W[asi]lewski ciągnął go i popychał, by t[ylko] doprowadzić w całości naszą druży[nę] do mety.

1) Napierała 8:18:50 sek., co przy dłu[gości] trasy 244 klm stanowi przeciętną szy[bkość] 31,9 klm/godz. 2) W tym samym czasie [Au]striak Strakati, 3) Wasilewski 8:18:55[...] Ignaczak 8:19:21. 15) Moczulski 8:27:55.

Na III etapie — defenzywa

Przewaga Polski utrzymana

BUDAPESZT, 7.9

Trzeci etap wyścigu dookoła Węgier upłynął, jak już przewidywaliśmy, pod znakiem aktywnej obrony, uzyskanej poprzednio przewagi przez zawodników polskich. Klasyfikacja ogólna nie uległa żadnym zmianom. Cały etap, którego długość wynosiła zresztą nie 219, ale 232 km przebywa wspólnie grupa złożona z 30 zawodników. Próby nadania ostrzejszego tempa i rozerwania czołówki podejmowane kilkakrotnie przez Węgra Elesza i Wasilewskiego nie powiodły się. Oba, pretendujące do pierwszego miejsca państwa, likwidowały zakusy swych przeciwników z całą czujnością.

Po 90-ciu kilometrach od startu wydawało się przez chwilę że Napierale uda się wraz z dobrym zawodnikiem austriackim Strakatim ucieczka. Zyskał on już 150 metrów przewagi nad czołówką, jednak w tym momencie natrafił na zamknięty szlaban i w czasie przedostawania się pod tą przeszkodą został złapany przez pogoń węgierską.

Tempo wyścigu było równomierne i trzymało się stale około 32 km. na godz. Pogoda sprzyjała wyścigowi. Słońce nie dokuczało dzisiaj zawodnikom.

Na finiszu zorganizowanym w Parku Ludowym na przedmieściu Budapesztu, Ignaczak wysunął się już o długość, jednak zabrakło mu tchu na ostatnich 50-ciu metrach i został wyminięty już niemal na taśmie przez trzech atakujących go Węgrów: Liskaya, Karakiego i Elesza.

Zaznaczyć należy, że na 10 km. przed metą Karaki przebił gumę, został w tyle, ale w ciągu niesłychanie krótkiego czasu zdołał z powrotem doszlusować do czołówki. Tajemnica tej błyskawicznej pogoni nie została wyjaśniona przez komisję sędziowską. Budzi ona wiele podejrzeń, zwłaszcza że zawodnicy polscy wiedzieli o defekcie Karakiego i w czasie jego nieobecności rozwinęli ostre tempo.

Wyniki z trzeciego etapu Debreczyn — Budapeszt (232 km.): 1) Karaki 7:17:30, szybkość przeciętna 31.820, 2) Liszkay (W) o ćwierć koła, 3) Elesz (W), 4) Ignaczak (P) o pół maszyny, wszyscy w tym samym czasie. Na piętym miejscu sklasyfikowanych zostało ze wspólnym czasem 7:17:31, 26 zawodników, m. in. Wasilewski, Napierała i Moczulski (P), Hrabe, Hoefner, Puhane i Strakati (A), Szalay (W), Marmorcia, Marius i Tudose (R).

Klasyfikacja indywidualna po trzech etapach: 1) Karaki (W) 20:10:31, 2) Hoefner (A) i Tudose (R) 20:10:31, 4) Szalay (W) 20:10:32, 5) Moczulski (P) 20:10:32, 6) Strakati (A) 20:10:32, 7) Napierała, Wasilewski (P), Gere, Varga, Skvarenina (W. — turyści) 20:10:33, 12) Ignaczak (P) 20:10:37, 13) Gyurkovits (W. — turysta) 20:10:37.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi w dalszym ciągu Polska. 1) Polska w czasie 60:31:38, 2) Węgry 60:32:43, 3) Austria 60:45:40, 4) Rumunia 60:57:26.

Polska utrzymała więc swą przewagę 1 min. 5 sek. nad Węgrami.

Jutro odbędzie się najtrudniejszy i najdłuższy etap wyścigu z Budapesztu do Keszthely, nad jeziorem Balaton. Pierwsza część drogi aż do Györ (140 km.) znajduje się w bardzo dobrym stanie, natomiast ostatnie 80 km. posiada charakter pagórkowaty i szosa jest tam zaniedbana. Istnieje małe prawdopodobieństwo aby jutro udało się przybyć na metę razem większej ilości zawodników.



— CO BY JESZCZE BYŁO POTRZEBNE?
myśli Wasilewski oglądając w Budapeszcie wystawę sklepu ze sprzętem kolarskim.

Informator dla przyjezdnych

na mecz piłkarski

POLSKA-DANIA

Wprowadzamy pewną inowację dla naszych Czytelników, która powinna przyjezdnym, przybywającym na mecz Polska — Dania, ułatwić orientację w stolicy.

Prosimy więc o zwrócenie uwagi na informacje zawarte w ogłoszeniach, zamieszczonych poniżej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ